

Dziś
W NUMERZE:

- Nota rządu PRL do rządu USA — str. 2.
- Spotkanie kandydatów z wyborcami w Kotłach — str. 2.
- Przemówienie Stefana Ignara na plenarnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — str. 3.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 277 (1002)

BIALYSTOK, 23 listopada 1954 r.

Cena 20 gr

PRZEMÓWIENIE TOW. B. BIERUTA

NA ZAKOŃCZENIE OBRAD OGÓLNOPOLSKIEGO
KOMITETU FRONTU NARODOWEGO



Z wniosków i uwag wypowiedzianych w dyskusji wynika, że najbliższy okres akcji wyborczej winniśmy przekształcić w wielką kampanię polityczno-masową, ogarniającą jej zasięgiem wielomilionowe masy pracujące miast i wsi. Obecna akcja wyborcza sprzyja bardziej niż kiedykolwiek podniesieniu aktywności mas chłopiejskich w związku z wyborami do rad gromadzkich. Zadania Frontu Narodowego są w tej kampanii szczególnie wielkie i poważne. Podnieść najszerze masy naszego narodu — w tym wielomilionowe masy bezpartyjnych robotników i chłopów, inteligencji pracujących, kobiet i młodzieży — na wyższy poziom świadomości i aktywności społecznej, pobudzić wśród nich najgłębsze uczucia patriotyzmu, ofiarności, zapachu, wytrwałości w pracy nad budownictwem nowego życia i nad dalszym umacnianiem sił naszego państwa ludowego — takie jest główne zadanie tej kampanii.

Akcja wyborcza winna przyczynić się do ożywienia i uaktywnienia działalności różnych ogniw i organów Frontu Narodowego w dalszej codziennej, stałej pracy nad realizacją naszych zadań społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Zarówno powoływane obecnie nowe rady gromadskie, jak i wszystkie wyłonione w powszechnych wyborach rady miejskie, dzielnicowe, powiatowe i wojewódzkie muszą stać się ośrodkami żywej i twórczej inicjatywy społecznej.

W jakim kierunku i dookoła jakich spraw winna rozwijać się ta inicjatywa i aktywność? Winna ona być skierowana przede wszystkim na usunięcie istniejących braków i trudności, licznych wypaczeń biurokratycznych i niedomagań, które ciąży jeszcze na pracy wielu naszych organów państwowych i społecznych. Żywa, codzienna, sprawna kontrola rad i ich komisji społecznych nad działalnością poszczególnych ogniw aparatu państwowego oraz stała i rzeczywista więź rad z masami pracującymi stanowi najsukcesywniejszy środek w walce z biurokratycznymi wynaturzeniami, tak często jeszcze zatrutymi życiem ludźmi pracy. Wypróbowanym i niezawodnym orężem w tej walce jest śmiała kryty-

ka braków, niedomagań i wypaczeń. W tej dziedzinie, jak również w akcji pobudzania aktywności i inicjatywy społecznej wokół rad terenowych, otaczania działalnością tych rad zainteresowaniem szerokich warstw ludności pracującej — komitety Frontu Narodowego mają poważne zadania i mogą znaleźć szerokie pole działania.

Najbliższe dwa tygodnie, jakie pozostają jeszcze do dnia wyborów winny być wykorzystane dla jak najintensywniejszej akcji propagandowej, agitacyjnej i organizacyjnej. Należy wykorzystać rosnącą aktywność i zainteresowanie mas wyborami — w kierunku powiązania tego zainteresowania zarówno z naszymi ogólnymi zadaniami programowymi, jak i z aktualną oceną naszej sytuacji wewnętrznej oraz zagadnień międzynarodowych. Niech w okresie wyborów rozwinię się i umocni szerokie współzawodnictwo socjalistyczne o zwycięskie zakończenie 5 roku Planu Sześcioletniego. Niech szczególnie nacisk położony zostanie zwłaszcza na obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie jej jakości, tj. w dziedzinie, gdzie mamy jeszcze bardzo wiele braków. Niech szczególny wysiłek zostanie włożony w zakończenie orek zimowych i objęcie nimi nowych obszarów gruntów leżących odłogiem. Niech wzmacnia się walka o rozwinięcie skupu artykułów rolnych oraz o pełne uregulowanie zobowiązań wsi wobec państwa, zarówno w dostawach obowiązkowych jak i świadczeniach finansowych.

Obywatele! Musimy wzbudzić wśród mas przekonanie, że naród zjednoczony, zwarty i świadomy swych celów, widzący jasno drogę, po której kroczy — staje się potężny i niepokonany. Naród nasz ma dziś wszystkie warunki, aby szybciej jeszcze niż dotąd pomnażać swe siły twórcze i zwiększać swój dobrobyt materialny, podnosić swą kulturę i swą świadomość. Nigdy przedtem w swych dziejach naród nasz nie miał tak pomyślnych warunków. Cóż więc potrzeba, aby wzrastała szybciej stęra życiowa mas pracujących?

Potrzeba przede wszystkim umacniać naszą jedność, skutecznie paraliżując usiłowania wrogich agencji i ele-

NA ZDJĘCIU: Prezydium. Przemawia I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bieruta. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

mentów reakcyjnych, dywersantów i szkodników, nasyłanych przez imperialistów, aby nasza jedność osłabła.

Jesteśmy narodem pracowitym, zdolnym i gorąco kochającym swój kraj, swoją Ojczyznę. Umiemy porwać się do czynów wielkich, jeśli uświadamiamy sobie ich wagę i znaczenie. Mamy w narodzie wiele talentów, i nie brak u nas serc szlachetnych, umiejących poświęcić narodowi wszystko — całą siłę uczuć i twardą wolę czynów. Cóż więc potrzeba, abyśmy, zjednoczywszy nasze siły i nasze zalety kształtowali szybko rzeczywistość moc i potęgę, dostatni byt i wspaniałą przyszłość naszego narodu?

Potrzeba nam zdecydowanej woli i wytrwałości, twardej dyscypliny w pracy codziennej i bezwzględnej postępowania wszelkiego warcholstwa, nierobstwa, marnotrawstwa, pasożytnictwa czy innych nawyków antyspołecznych, które stanowią spuściznę starego ustroju kapitalistycznego. Musimy uodparniać przeciwko tym nawykom naszą młodzież, budząc w niej patriotyzm i najgłębszą ideowość społeczną. Są to wielkie zadania ideologiczne Frontu Narodowego.

Program Frontu Narodowego jest szeroki i porywający. Jest to program walki o pokój i o wielką przyszłość naszego narodu. Jest to walka o nieustanne podnoszenie świadomości mas ludowych i o coraz lepsze warunki ich życia, o ich dobrobyt, o ich kulturę.

Jest to praca nad dalszym umacnianiem sił naszego państwa ludowego poprzez umacnianie jedności całego narodu.

Z tym wielkim i doniosłym programem idziemy do akcji wyborczej, rozwijając szeregi naszego Frontu Narodowego, włączając doń wielomilionowe masy bezpartyjnych, ofiarne miliony naszych kobiet i naszej dzielnej młodzieży. Nasze zwycięstwo w tej walce będzie nową wielką zdobyczą całego narodu polskiego.

Niech żyje Front Narodowy!

Niech żyje nasza umiłowana Polska Rzeczpospolita Ludowa!

NOWI CZŁONKOWIE OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO

WALDEMAR BABINICZ — członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, pisarz, członek WKFN w Kielcach.

STANISŁAW BAGNIUK — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Dobiesław, pow. Koszalin.

WACŁAW BARCIKOWSKI — zastępca przewodniczącego Rady Państwa, prezes Rady Naczelnej CK SD.

WOJCIECH BRYDZIŃSKI — artysta dram., członek WKFN w Warszawie.

WIKTOR BUCHWAŁD — kierownik muzyczny Opery Poznańskiej, członek WKFN w Poznaniu.

NATALIA CIOTUCHA — członek spółdzielni produkcyjnej Łany, pow. Puławy, woj. lubelskie.

MARIA DĄBROWSKA — chłopka, gospodarzująca indywidualnie z gromady Węgleszyn, pow. Jędrzejów.

EDWARD DROZNAK — przewodniczący Naczelnej Rady Spółdzielczej.

MICHAŁ DYSZUK — górnik rebasek z kopalni „Bolesław Chrobry”, przodownik pracy.

DIONIZY GAJEWSKI — inżynier, sekretarz generalny NOT.

ZYGMUNT GARSTECKI — sekretarz Zarządu Głównego TPPR.

TERESA GŁOZ — agronom rejonowy Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Brzeżnach woj. łódzkie.

STANISŁAW GÓRNY — inżynier racjonalizator z Zakładów im. Stalina w Poznaniu.

JOZEF GRZEGORY — rzeźbiarz artysta ludowy ze wsi Złaków Borowy, gm. Zduny, woj. łódzkie.

ZYGMUNT HUBCZUK — traektorzysta w PGR Kalisz Pom.

HELENA JAWORSKA — przewodnicząca Zarządu Głównego ZMP.

MICHAŁ JARCZA — rektor Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie.

MARCIN KĄCPRZAK — rektor Akademii Medycznej w Warszawie.

JOZEF KALINOWSKI — kierownik Biura OKFN.

JOZEF KĘDZIERSKI — lekarz laryngolog w Przemysku woj. rzeszowski.

FRANCISZEK KŁAJA — robotnik, nowator z Krakowskich Zakładów Wytw. Materiałów Elektrotechnicznych.

FRANCISZEK KŁAWITER — oborowy w PGR Cecynowo, pow. Słupsk, woj. koszaliński.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Towarzysz Wyszyński nie żyje

NOWY JORK. Zmarł płomienny bojownik o pokój, Andrzej Wyszyński. Zgon szefa delegacji radzieckiej w ONZ, pierwszego wiceministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. J. Wyszyńskiego nastąpił dn. 22 listopada w Nowym Jorku.

Wiadomość o nagłym zgonie A. J. Wyszyńskiego rozeszła się lotem błyskawicy, budząc powszechną żałobę.

Przewodniczący obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Van Kleeffens przerwał obrady plenarnego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego komunikując: „Z głębokim żalem podaję do wiadomości Zgromadzenia Ogólnego, że kolega nasz, szef delegacji radzieckiej A. J. Wyszyński zmarł nieoczekiwanie”. Van Kleeffens złożył wyrazy szczerzego współzucia delegacji radzieckiej.

Wszyscy delegaci wstali z miejsc i uczcili pamięć zmarłego.

Przygotowania do Światowego Kongresu Pokoju

tematem obrad sesji ŚRP

SZTOKHOLM. — 21 bm. na przedpołudniowym posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju, któremu przewodniczył Forbek (Norwegia), sesja przystąpiła do piątego punktu porządku dziennego: przygotowanie do spotkania przedstawicieli sił pokojowych wszystkich krajów w pierwszym połowie 1955 roku.

Referat w tej sprawie wygłosił przedstawiciel Indii Abbas. Omówił on pomyślnie wyniki działalności światowego ruchu obrońców pokoju w ciągu ostatnich pięciu lat, lecz podkreślił, że niebezpieczeństwo wojny nie zostało usunięte. Wskazując na niebezpieczeństwo wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, Abbas oświadczył, iż państwa zachodnie dawniej także próbowały wykorzystać niemiecką maszynę wojenną do swych celów, jednakże zawsze źle się to dla nich kończyło.

Następnie mówca przedstawił swój pogląd na to, jakie sprawy powinny zająć główne miejsce w pracy Światowego Kongresu Pokoju, który ma się odbyć w pierwszej połowie 1955 roku. Taką niezmiennie ważną sprawą jest przede wszystkim sprawa zakazu broni atomowej. Abbas zaproponował, aby specjalna komisja uczonych przygotowała swe sprawozdania dotyczące zakazu broni atomowej i chemicznej oraz możliwości użycia energii atomowej do celów pokojowych.

Do innych spraw, którymi powinien, zdaniem Abbasa, zająć się kongres, należą: sprawa interwencji amerykańskiej w Azji południowo-wschodniej, walka z systemem kolonialnym, warunki pokojowego współistnienia różnych państw na podstawie oświadczenia rządu radzieckiego i pięciu zasad o-

kreślających stosunki Chińskiej Republiki Ludowej z Indiami i Burmą. Abbas zaproponował również, aby kongres omówił sprawę rozszerzenia stosunków kulturalnych między różnymi państwami.

W zakończeniu Abbas wyraził nadzieję, że Światowy Kongres Pokoju odegra wielką rolę w dziele utrzymania pokoju powszechnego.

Izba Ludowa NRD zaaprobowała program rządowy

BERLIN. — Na posiedzeniu 19 bm. Izba Ludowa NRD po zakończeniu dyskusji uchwaliła jednomyślnie rezolucję, którą głosi:

Izba Ludowa zatwierdza powołany przez Otto Grotewohla 19 listopada br. rząd NRD i aprobuje przedstawiony Izbie Ludowej program rządowy.

Po uchwaleniu tej rezolucji przemówienie wygłosił przewodniczący Izby Ludowej J. Dieckmann. Wyraził on przekonanie, że zatwierdzony program rządu zostanie zaaprobowany przez wszystkich ludzi pracy NRD.

NASI KANDYDACI

Bolesława Fiedoruk

DŁUGO nie milkły oklaski, kiedy na zebraniu załogi Zakładu „C” BZPW im. Sierżana, przewodnicząca rady zakładowej Anna Mogilewska zaproponowała do Wojewódzkiej Rady Narodowej kandydaturę przodkującej włókiarki, Bolesławy Fiedoruk. Wszyscy wiedzieli wtedy, że to dobry wybór.

Niełatwe było życie Bolesławy Fiedoruk, jak każdego robotniczego dziecka. Od 17 roku życia pracowała jako pomoc snowaczki. Było to w czasie okupacji. Po sali przechadzał się wtedy opasły esesowiec.

Nadszedł rok 1944. Fabrykę przejmują na własność robotnicy. Fiedorukowa natychmiast stała do pracy. Czuje powiew nowego, lepszego życia. Mimo że nie należy do żadnej organizacji młodzieżowej — przystępuje wraz ze swoją brygadą do współzawodnictwa pracy zorganizowanego przez ZMP-owców. Zajmuje w nim pierwsze miejsce, dwa razy otrzymuje dyplomy.

Rok 1951. Zostaje wybrana przez włókiarkę mężem zaufania. Wierzą jej, że dobrze będzie załatwiała ich sprawy. I nie zawiodły się. Fiedorukowa zawsze im pomagała. Przykłady? Jest ich bardzo dużo, prawie z każdego dnia. Któregoś dnia zwraca się do niej z prośbą Genowefa Szpakowa. Ma poważne kłopoty — córka zachorowała na gruźlicę. Fiedorukowa interweniowała wszędzie, gdzie tylko można było i załatwiła. Szpakowa otrzymała zapomogę pieniężną, córka pojechała do sanatorium.

Albo sprawa zarobków. Z początkiem bieżącego roku robotnikom z tej grupy nie wypłacono z powodu omyłki całego zarobku. Opowiedziały to Fiedorukowej. Za jej inter-



NA ZDJĘCIU: kandydatka do WRN Bolesława Fiedoruk w rozmowie z włókiarką Jadwigą Arciszewską.

wencją włókiarkom wypłacono należną zapłatę.

Bardzo często przychodzi do pracy, do jej grupy niewykwalifikowane robotnice. Fiedorukowa nie bladła wtedy, że planu nie wykona, że nie dostanie premii. Przypomniała sobie, jak matka. Uczy zawodu. I dziś dzięki niej wiele z nich jest przodkującymi włókiarkami, jak np. Leonarda Piłasiewicz czy Jadwiga Arciszewska.

— Jesteśmy wszystkie zadowolone — mówi włókiarka Stanisława Morozewicz — z kandydatury ob. Fiedorukowej na radną do WRN. Bo na pewno sumiennie będzie załatwiała nasze sprawy tak jak dotąd to robiła.

Rząd Polski domaga się zwrotu statków „Praca” i „Prezydent Gottwald”

oraz zwolnienia uwieczonych marynarzy

NOTA RZĄDU PRL DO RZĄDU USA

20 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

W swych notach z 12 i 26 października 1953 roku w sprawie zatrzymania przemocą przez statki wojenne na wodach dalekowschodnich kontrolowanych przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, polskiego statku handlowego „Praca” i uwiecznienia go wraz z załogą na wyspie Taiwan oraz w nocy z dnia 15 maja 1954 r. w sprawie analogicznego aktu bezprawia w stosunku do drugiego polskiego statku handlowego „Prezydent Gottwald”, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powołał się na szereg faktów stwierdzających odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za te akty napaści i pogwałcenia praw bandery polskiej. W szczególności Rząd Polski podkreślał, że wymieniony obszar wód znajduje się pod kontrolą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i że uprawiane są na tym obszarze przez jednostki kilku czangkajskich okrętów, całkowicie podporządkowanych Stanom Zjednoczonym, napady pirackie, które godzą w pokojowe żegluge skierowane są przeciw pokojowej współpracy międzynarodowej i zmierzają do wywołania napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Rząd Stanów Zjednoczonych, nie mogąc odeprzeć tych bezspornych faktów, wolał ograniczyć się w swych notach z dnia 20 października i 3 listopada 1953 roku oraz w nocy z 20 maja 1954 roku do gołosłownego uchylenia się od odpowiedzialności za podane wyżej akty gwałtu. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, iż dokonywająca aktów gwałtu kilka czangkajskich okrętów, napędzanych przez cały naród chiński, może to czynić jedynie korzystając z patronatu i poparcia Stanów Zjednoczonych.

W swych wymienionych wyżej notach Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protestował przeciwko bezprawiom, których ofiarą stali się polscy marynarze i polskie statki, oraz domagał się od Rządu Stanów Zjednoczonych podjęcia odpowiedzialnych kroków, aby uwolnić załogi, statki oraz ładunki zostały niezwłocznie zwolnione i skierowane do Polski.

Mimo jednak żądań ze strony Rządu Polskiego i protestów społeczeństwa polskiego, reżim uwieczonych marynarzy oraz licznych organizacji międzynarodowych, marynarze ze statku „Prezydent Gottwald” od sześciu miesięcy są więzieni i pozbawieni możliwości powrotu do Ojczyzny i do swych rodzin. Podobnie jak na marynarzy statku „Praca”, również na marynarzy statku „Prezydent Gottwald” wywierana jest brutalna presja, stosowane są metody zastraszania, szantażu, moralnego nacisku, próby skorumpowania, trzymanie ich jak przestępców pod strażą uzbrojonych w automaty żandarmerii. Stwarza się atmosferę, która doprowadza marynarzy do aktów rozpacz, czego jaskrawym potwierdzeniem jest samobójstwo jednego z nich.

Wszystkie te brutalne metody mają na celu złamanie moralnej postawy marynarzy, wymuszenie na nich decyzji o sprzeniewierzeniu się wobec Ojczyzny. O nacisku stosowanym na polskich marynarzy i o kierowniczej roli w tej akcji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, w tej liczbie ambasadora Stanów Zjednoczonych na Taiwanie, świadczy dowodnie załączone do noty kopia oświadczenia marynarzy statku „Praca” — oryginał znajduje się w rękach Rządu Polskiego —

ktoży w wyniku długotrwałych starań Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża powrócili do Polski.

Ostatnio maltretowani fizycznie i moralnie marynarze ze statku „Prezydent Gottwald” zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc w uzyskaniu wolności i w repatriacji do Polski.

Postępowanie Rządu Stanów Zjednoczonych i jego podkomendnych stanowi jaskrawe pogwałcenie ogólnie obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego i elementarnych praw wolności osobistej, której hasłami politycy Stanów Zjednoczonych tak chętnie szermują.

Dodatkowym i wymownym potwierdzeniem roli władz Stanów Zjednoczonych w akcji przeciwko polskim marynarzom jest ostatni fakt zwerbowania przy pomocy środków moralnego nacisku i terroru oraz przewiezienia do Stanów Zjednoczonych

biety, zaś przygotowani fotografowie zaczęli błyskawicznie robić zdjęcia. W tym samym lokalu na piętrze przebywali oficerowie amerykańscy, którzy kierowali tą brutalną akcją.

W czasie tej zabawy konwojenci upili elektryka Zmudzińskiego i następnie na statku spowodowali awanturę między nim, a oficerem żandarmerii. Zmudziński został natychmiast aresztowany i zabrany ze statku. W areszcie ze strachu przed dalszymi konsekwencjami, którymi mu grożono, podpisał wniosek o udzielenie mu azylu. Od tego czasu nie widzieliśmy go na statku. Czangkajscy marynarze natomiast wykorzystali go do próby rozbicia jedności naszej załogi. Szantażowano nas, grożąc, że po powrocie do kraju czekać nas przykreść za „udział” w zabawie, zaaranżowanej w opisany wyżej sposób przez naszych gwałcicieli.

Nasi prześladowcy w różny sposób usiłowali łamać postawę załogi. Jednych próbowali demoralizować, ofiarowywali duże sumy dolarów, proponowali zabawy i wesołe towarzystwo. Innych usiłowali zastraszyć. Na przykład w marcu oficer Lewandowski został izolowany od reszty załogi, był przetrzymywany w swej kajucie, na posiłki prowadzono go pod strażą. Grożono mu więzieniem i śmiercią.

Starano się przekonać załogę, że nie ma żadnych możliwości legalnego powrotu do kraju. Ci, którzy nie podpisali prośby o azyl będą gnili w więzieniu na Taiwanie.

21 marca zgłosił się na statek przedstawiciel czangkajskiego Czerwonego Krzyża, rzekomo w celu zaproszenia nas do kina. Zostaliśmy zaprowadzeni do kina pod silnym konwojem. Zaproszenie do kina okazało się tylko pretekstem do wyprowadzenia wszystkich nas ze statku. Statek został zajęty przez marynarkę wojenną. Zaś nas z kina przewieziono do pomieszczeń w hotelu, obsadzonej już przez żandarmerię i tajną policję.

Po umieszczeniu nas w mieście powstały dogodniejsze warunki do szantażowania ludzi przez agentów. 26 marca odczytano nam list od zarzący Zmudzińskiego, który pisał, że Amerykanie udzieli mu azylu, a ambasador Stanów Zjednoczonych dał mu zapewnienie, że wszyscy, którzy zwrócą się o azyl, uzyskają go.

Nacisk na załogę zaczął się wzmacniać. Równocześnie rozsiewano wśród nas informacje, że przygotowywany jest dla nas obóz koncentracyjny. Pod wpływem nacisku, niepewności i strachu niektórzy członkowie załogi zaczęli się wahać.

Większość załogi natomiast zaczęła w sposób ostry domagać się powrotu do kraju. Jako represję za ostre wystąpienie zabrano nas z hotelu i przewieziono do baru.

W tym okresie do pomocy

grupy marynarzy polskich jedynie w celu wykorzystania ich jako powolnego narzędzia w nieprzebiegającej w środkach antypolskiej propagandzie.

Protestując kategorycznie przeciwko tym sprzecznym z prawem międzynarodowym metodom, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ponawia swe żądania zwolnienia przetrzymywanych na Taiwanie marynarzy, zwrotu statków „Praca” i „Prezydent Gottwald” i ich ładunków oraz ukarania winnych bezprawia.

Warszawa, dnia 20 listopada 1954 r.

Oświadczenie marynarzy ze statku „Praca”

(Skrót)

My, marynarze polskiego statku „Praca”, zagrabionego przez czangkajskich okrętów, pragniemy oświadczyć o następującym o pobycie naszej załogi w niewoli na wyspie Taiwan.

Dnia 1 października 1953 r. zostaliśmy wytopieni przez amerykańskie hydroplany ze znakami US-Navy. Lotnicy amerykańscy zniżając lot fotografowali nasz statek.

Samoloty te patrolowały nas aż do dnia 4 października, kiedy to zostały zastąpione przez dwa samoloty typu Dakota ze znakami czangkajskimi. Samoloty czangkajskie zostały doprowadzone nad nasz statek przez jeden z hydroplanów amerykańskich. Po pewnym czasie zbliżyły się do nas czangkajskie okręty wojenne i pod groźbą otwarcia ognia zmusiły nas do zatrzymania się, a następnie doprowadziły nas pod konwojem do portu Kao-hsiung.

Statek nasz od pierwszych chwil był obsadzony przez silny oddział uzbrojonych żandarmerii. 12 października przybył na statek pułkownik czangkajski, który rozpoczął przesłuchiwanie oficera Lewandowskiego. Już pierwsze przesłuchanie połączone było szeregiem groźb. Pułkownik, waląc pięścią w stół, groził oficerowi Lewandowskiemu, że ten już nigdy nie powróci do kraju, że nie zobaczy żony i dzieci.

W styczniu zaczęli przyjeżdżać na statek dwaj cywile, z których jeden przedstawił się jako mister Lu, a drugi jako mister U. Później dowiedzieliśmy się, że mister Lu jest zastępcą szefa taiwańskiej tajnej policji do walki z komunizmem, a mister U miał taką samą funkcję na terenie portu Kao-hsiung. Teraz nastąpiło przesłuchiwanie, które rozpoczęło się od oficerów. Prowadzący badanie mieli gotowe kwestionariusze. Interesowały ich nasze życiorysy, sytuacja rodzinna, poglądy polityczne, stosunek do religii. Szczególnie interesowali się przebiegiem naszej służby wojskowej, uzbrojeniem, nazwą jednostki itd. Mimo groźb i zastraszania odmawialiśmy odpowiedzi na niektóre pytania. Ci z nas, jak na przykład Leopold Celujka, którzy byli w portach Stanów Zjednoczonych, znali dobrze te kwestionariusze. Takie same pytania zadawano członkom załóg polskich statków w porcie New York. Zadawali nam i inne pytania, na przykład marynarza Świerczkę pytali, czy chciałby się skomunikować z ambasadorem Stanów Zjednoczonych.

Pewnego dnia, w lutym, postanowiono zaprowadzić nas na zabawę. Większość z nas odmówiła pójścia. Zostaliśmy zmuszeni do pójścia przy użyciu siły. Dla ułatwienia sobie zadania rozdzielono nas na dwie grupy. Jedną wzięto jednego dnia, drugą następnego. W sztabie marynarki, do którego nas zaprowadzono obstarali nas ko-

czangkajskowcom przysłał pracownicy misyjnej placówki, którzy agitowali nas za zerwaniem z Ojczyzną i rozdawali ulotki propagandowe, drukowane w New Yorku. Księża z misji głoszili, że porzucenie rodziny, która została w Polsce, nie jest grzechem. Równocześnie z tą akcją wznosiła się akcja szantażu i zastraszania.

28 kwietnia rozpoczęliśmy głód. W odpowiedzi przybyła grupa żandarmerii i aresztowała Lewandowskiego, Celujkę, Świerczkę, Wieczorkę i Malczaka. Aresztowanych członków załogi przewieziono do sztabu i tam groźbami usiłowano zmusić do przerwania oporu. Dzięki naszej mocnej postawie czangkajskowcy zostali zmuszeni do dania terminu, że za miesiąc otrzymamy ostateczną decyzję w naszej sprawie.

Pierwszego czerwca rozpoczęliśmy znów głód. W odpowiedzi przyjeżdżał żandarmeria i sprowadzając samochód więzienny. Chcieli nas rozbić na grupy i aresztować dla zastraszania reszty załogi. Załoga z wyjątkiem zdradźców stanęła w obronie aresztowanych. Wtedy mister Lu zażądał, aby ci, którzy chcą wrócić do kraju, złożyli oświadczenie na piśmie. Pismo takie podpisał 18 marynarzy. Chcąc złamać naszą postawę, kapitan Wąsowski, który przeszedł na stronę naszych prześladowców, przesyłał wiadomości, że był przy-

jęty przez ambasadora Stanów Zjednoczonych, że uzyskał zapewnienie, iż wszyscy, którzy podpiszą prośbę o azyl, pojedą do Stanów Zjednoczonych. Czwartego dnia przyniesiono nam gazetę „China — Post”, w której przeczytaliśmy wiadomość, że 18 komunistów, którzy nie chcieli podpisać prośby o azyl i domagali się powrotu do kraju, będzie repatriowanych przy pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Po południu tego dnia otrzymaliśmy oficjalne zawiadomienie w tej sprawie i wtedy przzerwaliśmy głód.

W międzyczasie dowiedzieliśmy się o zagrabieniu przez czangkajskowców naszego statku „Prezydent Gottwald” i o zatrzymaniu załogi.

Gdy po decyzji o naszej repatriacji odbieraliśmy z magazynu nasze depozyty, udało się nam na chwilę zetknąć z członkami załogi „Prezydenta Gottwalda”. Dowiedzieliśmy się, że czangkajskowcy próbują złamać postawę naszych towarzyszy przy pomocy takich samych metod, jakie stosowano wobec nas. Jeden z oficerów statku od pierwszej chwili został izolowany od reszty załogi.

Pod wpływem nacisku i szantażu podpisał prośbę o azyl członek załogi „Prezydenta Gottwalda” Brunon Skrzypkowski. Gdy Skrzypkowski dowiedział się z prasy, że nasza załoga wraca do kraju, z rozpaczą popełnił samobójstwo, podrywając sobie gardło. Czangkajskowcy gnębili nas do końca. Przesuwali termin wyjazdu. Nie kontaktowali nas z delegacją Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Chcieli w nas wmówić, że nikt już o nas nie pamięta. Dopiero czwarta z kolei głódka zmusiła ich do ostatecznego załatwienia sprawy i umożliwienia nam wyjazdu.

27. X. 1954 r.

Lewandowski Adam, Sworczak Edward, Wieczorek Zbigniew, Celujka Leopold, Świerczek Bolesław, Antonicz Rafał, Kwaśniewski Czesław.

NOWI CZŁONKOWIE OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ALEKSANDER KOBZDEJ — profesor Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie
WŁADYSŁAW KOKOSZKA — robotnik, przewodnik pracy i Kieleckich Zakładów Włókienniczych

WŁADYSŁAW KOSKI — robotnik Stoczni Gdańskiej, przewodnik pracy i młodzieżowej Brygady „Młoda Gwardia”

ANTONI KORZICKI — prezes Zarządu Głównego ZSCh

MARIA KOZIOL — członek spółdzielni produkcyjnej Mleczarskiej w Białostoku

WAWRZYNIEC KRZYWY — członek spółdzielni produkcyjnej w Brójcach, pow. Międzyrzecz, woj. zielonogórski

TADEUSZ KULISIEWICZ — profesor Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie

STANISŁAW LEGIĘZIŃSKI — profesor Akademii Medycznej w Białymstoku, mikrobiolog

Ks. FELIKS LITWAK — protoszcz parafii Marii Magdaleny w Radomsku

RYSZARD MAJCHRAK — przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich

LEON MANTEUFFEL — profesor dr med. w Warszawie

ALBERTYNA MICHALIK — chłopka, gospodarz i indywidualnie, sędziwiska Ligi Kobiet

JERZY MORAWSKI — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR

STANISŁAW PAWLAK — sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

STANISŁAW RATAJCZYK — przewodniczący pracy w ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi

MARIAN RYBICKI — sekretarz Rady Państwa

KAZIMIERZ SYKORSKI — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich

TADEUSZ STANISZ — pracownik Wydziału Kultury WRN w Rzeszowie

ANTONI SURYNOWICZ — racjonalizator, maszynista PKP i Olsztyna

TADEUSZ SYGIETŃSKI — kierownik Zespołu „Mazowsze”

JAN SZCZEPANIK — rektor Uniwersytetu Łódzkiego

WILHELM SZCZEWYK — lekarz ze Stalinozrodu

ALFRED TRAWIŃSKI — profesor, dr — dziekan Wydziału Matematyczno-Fizycznego w Lublinie

MARIAN TURWID — profesor plastyki, dyrektor Technikum Plastycznego w Bydgoszczy

JAN WIKTOR — literat z Krakowa

STANISŁAW WOLF — przewodniczący pracy w Grudzińskich Zakładach Przem. Gumowego, wol. bydgoskie

NATALIA ZABOROWSKA — dyrektor Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Stalinozrodzie

ALEKSANDER ZELWEROWICZ — artysta dram. w Warszawie

MARIA ZIEBTA — MALKOWSKA — literatka z Olsztyna

WOJCIECH ŻUKOWSKI — literat z Warszawy

Krytyka na pewno pomoże Spotkanie kandydatów z wyborcami w Kotłach

O spotkaniu kandydatów do rad narodowych z wyborcami mówili chłopcy w Kotłach już od kilku dni. Czekali na to spotkanie, bo spraw różnych do oświadczenia zbierało się sporo.

— Będzie teraz okazja to wszystko poruszyć i wyłożyć jak na talerz — mówili niektórzy.

Tak też i było w rzeczywistości, bo na zebraniu wypowiedzieli się 19 dyskutantów. Na spotkanie zaś, prócz miejscowych kandydatów do gromadzkiej rady narodowej oraz Aleksandra Sienińskiego kandydata do PRN, członka tamtejszej spółdzielni produkcyjnej, przybył jeszcze tow. Jan Tryniewski — naczelny z Bielska — kandydat do WRN.

Wyborcy w dyskusji poruszyli najcięższy ten problem, który najbardziej ich bolał — działalność dotychczasowej rady narodowej. Jej częsta ogłaszanie w pracy i bezduśny nierzad stosunek do spraw prostego człowieka.

A faktów takiego postępowania wiele przytoczyli wyborcy swoim kandydatom, wskazując, że trzeba po wyborach lepiej ustawić do pracy prezydium rady narodowej.

— Podatek reguluje zaw sze na czas — mówił m. in. Grzegorz Paciewicz z Kotłowa — nie chcę mieć załogów, ale teraz kiedy nadpłacili na 135 złotych, to mi ich

nie zaliczono na następny rok. Gdy udałem się do kierownika Wydziału Finansowego Prezydium PRN w Bielsku i opowiedziałem mu swoją sprawę, polecił jakiejś pracownicy zaraz ją załatwić. Ale ta pracownica nie zrobiła tak, jak polecił kierownik, a powiedziała mi, bym się nie dopominał, bo i tak nic z tego nie będzie i odesłała mnie z kwitkiem.

Na te słowa wstąpił spod ściany Jan Sidoruk, s. Jana z Kotłowa i mówił:

— Ja podobnie zostałem „załatwiony” przez Powiatowy Zarząd Rolnictwa. Kiedy padła mi krowa, zgłosiłem się tam po pożyczkę na kupno drugiej. Razali mi wypłacić druzczek, potem za jakiś czas kazali wypłacić drugi druzczek, wyszali do gminy po zaświadczenie i na tym pozostawili. Kiedy poszedłem trzeci raz, powiedzieli mi, że pożyczki nie otrzymam, ale dlaczego, też nie wyjaśniono.

— Ja także mam podobną historię — zgłasza się Aleksander Radziwiłł z Bielska. — Otrzymałem co prawda przydział drzewa, a także, z Prezydium GRN w Włodowie, ale co się nachodziłem i jakoś drzewa kupić nie mogę. Co mi z tego, że papierek na ten przydział posiadam, jak nie mogę się budować, bo drzewa nie otrzymałem.

Na te wypowiedzi odzywał się ktoś z końca sali:

— Trzeba nam lepszej ra-

dy narodowej, niż dotychczasowa, która umiała by nas należycie załatwiać. Nasi kandydaci muszą to zapamiętać i tak pracować, by sprostać stawianym przez nas żądaniom.

Takich i wiele innych, podobnych głosów słyszało się na spotkaniu w Kotłach dużo. Wszystkie one mówiły o tym, że Prezydium GRN nie pracuje, że nie dba o potrzeby chłopów, że często traktuje ich biurokratycznie, bezdusnie i oślesza.

A to nie są białe sprawy. Ludzie pracy na spotkaniach z przyszłymi radnymi śmiało o tym mówili. Widzą bowiem, że ich sprawy to istota pracy rad narodowych. Że trochę o dobro gromady i jej mieszkańców, to naczelne zadanie władzy ludowej.

Leż w dotychczasowej władzy — radach narodowych — są jeszcze różni ludzie, są i dobrzy, troskliwi i czuli na boleści ludności, ale są i zgola inni, tacy, o jakich mówiono w Kotłach.

Wyborcy zdają sobie sprawę, że będą wybierać do rad najlepszych ludzi, dlatego stawiają śmiało swe najrozmaitsze sprawy przed nimi, wskazując zadania dla przyszłych rad narodowych.

Pilnie słuchali i notowali wszystkie głosy wyborców tow. Tryniewski Radziwiłł i inni kandydaci. Ho te wypowiedzi to nakaz dla kandydatów.

J. LASOŁKI

**Wybory do rad narodowych będą wielką manifestacją
siły narodu polskiego zjednoczonego we Froncie Narodowym**

konania programu wyborczego, jakie widzą do tego środki, czego żądają od wyborców, aby można było wprowadzić w życie ich postulaty. W szczególności należy omówić sposób wykonania programów odcinkowych, dotyczących w ramach województwa danego powiatu, a w ramach powiatu danej gromady.



(CAF — fot. Baranowski)

zmuszony głosować na swego wyzyskacza i zdziercę, lecz wybrała takiego jak sam jest człowieka pracy, robotnika, chłopca, rzemieślnika, pracującego inteligenta. Gdy dawniej wybory były tylko oszukańczą formą umacniania władzy obszarników i bankierów, to dziś przeprowadzane są po to, aby wyłonić do rządzenia prawdziwych przedstawicieli ludu pracującego, którzy obowiązani są do wykonania konkretnego planu rozwoju produkcji, rozbudowy urządzeń społecznych, do podnoszenia oświaty i szkolnictwa, do masowego upowszechniania nowoczesnej techniki w gospodarce i życiu kulturalnym. Kto dziś usiłuje namawiać ludzi, aby nie szli do głosowania? Kto zdziera afisze wyborcze? Kto oczernia kandydujących do rad robotników i chłopów? Kto szerzy plotki, że z gromady do gromady potrzebna będzie przepustka? Kto puszcza w obieg kłamstwa, że radny będzie podpisywał za wyborców deklarację przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej? Kto na wszelki sposób usiłuje osłabiać głęboki patriotyzm mas ludowych i wmnawiać w ludzi słabość naszej Ojczyzny? Kto straszy wojną i grozi zaborczością Adenauera?

Pytań wiele, ale łatwo na nie odpowiedzieć. Odpowiedź jest jedna. Całą ohydłą kampanię przeclw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeciwko kandydatom ludu pracującego i przeciwko ugruntowaniu władzy ludowej przez przyciągnięcie jak największych mas do współżądzenia krajem, całą tę antyludową i antypolską propagandę i dywersję prowadzi ci, którzy uczestniczyli w zyskach klas pasożytniczych i współdziałali z aparatem samocynnego ucisku oraz resztki hitlerowskich niedobitków. Walka, jaka rozwinęła się z okazji powszechnych wyborów do rad narodowych, to walka klasowa. Ponieważ celem wyborów jest pogłębianie i poszerzenie udziału mas ludowych w sprawowaniu władzy państwowej, więc resztki klas kapitalistycznych, korzystając z poparcia imperialistów i odwetowców, usiłują przeszkodzić w osiągnięciu celu wyborów, usiłują nie dopuścić do dalszego umocnienia naszej Ojczyzny.

Główne ostrze ataków wroga skierowane jest przeciw partii. Wbić klin pomiędzy członków partii i ludowców, odizolować członków partii od bezpartyjnych, oczerniać partię, siać nieufność do organizacji partyjnych — oto kierunek uderzeń wroga klasowego i narodowego. Nic dziwnego, że to jest głównym kierunkiem wrogiej propagandy. Polska Wzjednoczona Partia Robotnicza jest bowiem kierowniczą siłą narodu polskiego. Jej masy członkowskie składają się z najbardziej świadomych i bojowych robotników, chłopów, inteligentów. Jej kierownictwo, wybierane na wielkich zjazdach, składa się z najbardziej zasłużonych bojowników o wolność społeczną i narodową, o silną Polskę Ludową.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, wielkie organizacje społeczne robotników, chłopów, młodzieży, miliony bezpartyjnych mężczyzn i kobiet są uczestnikami Frontu Narodowego, którego kierowniczą siłą jest partia. Uchwały II Zjazdu PZPR, któ-

re teraz wprowadzamy w życie, zostały z głębokim zadowoleniem przyjęte przez cały naród. Już obecnie, po 9 zaledwie miesiącach od II Zjazdu, osiągnęliśmy poważne wyniki w rolnictwie, jak również w dziedzinie rozwoju przemysłu lekkiego i poprawy warunków społecznych.

Konstytucja PRL gwarantuje wyborcom najbardziej demokratyczne prawa — pełną swobodę w wyrażeniu woli obywatela.

głos 18-letniej dziewczyny
czy chłopca jest w wyborach
jednakowo ważny jak głos
wielkiego działacza.
Powszechne wybory do rad

Uchwalona na tej podstawie przez Sejm ordynacja wyborcza postanawia, że prawo głosowania do rad narodowych posiada każdy obywatel, który ukończył 18 lat życia.

Ordynacja postanawia, że wybory odbywają się w głosowaniu tajnym. Art. 63 głosi: „Po otrzymaniu kart do głosowania wyborca udaje się do pomieszczenia za ostoną, gdzie zaznającami się z kartami do głosowania.

Wyborca ma prawo skreślenia poszczególnych kandydatów i zastępców“.

narodowych mogą w widoczny sposób wpłynąć na poprawę wyników pracy ogółu ludzi oraz materialnych i kulturalnych warunków życia w mieście i na wsi. Dla rolników szczególnie korzystne będzie powołanie rad gromadzkich, których dotąd nie było. Już z programów wyborczych, opracowanych przez gromadzkie komitety Frontu Narodowego widać, że rada gromadzka nie jest nawiązana wyłącznie na czynności administracyjne, jak to było w dawnej gminie, nie jest nawiązana na urze-

Obowiązkiem komisji wyborczych jest takie przygotowanie warunków głosowania, aby w pełni zabezpieczyć tajemność wyborów. Należy więc urządzić zasłonięte miejsca zabezpieczające tajemność głosowania. Nie należy również agitować za manifestacyjnym jawnym głosowaniem, gdyż byłoby to niezgodne z obowiązującą ustawą o ordynacji wyborczej.

dowanie, lecz na gospodarowanie. Rady gromadzkie mogą i powinny przyczynić się do poprawy zaopatrzenia wsi, do sprawliwszego wywierzenia obowiązków wobec państwa oraz do uruchomienia znacznych rezerw produkcyjnych w rolnictwie.

Komitety Frontu Narodowego, które tak wielką rolę społeczną spełniają w kampanii wyborczej, nie powinny po wyborach schodzić z

W dalszej działalności przedwyborczej aktywność Frontu Narodowego powinna szczególnie uwagę zwrócić na tych wyborców, którzy z nieświadomości bądź z braku czasu nie przychodzili na dotychczasowe zebrania. Chodzi

pola. Winny one umocnić się i nieść pomoc nowym radom przy wprowadzaniu w życie opracowanych przez nie programów, organizować sprawozdania radnych przed wyborcami i jednoczyć siły ludności do wykonywania zadań.

tu przede wszystkim o za-
pracowane w domu i obej-
ściu gospodarskim gospody-
nie wiejskie. Również w
niastach należy dotrzeć do
kobiet nie pracujących zawo-
dowo. Bardzo ważne jest u-
świadomienie młodzieży. 18-
letni chłopiec lub dziewczyna,
jeśli już nie chodzi do
szkoły, nie należy do czyn-
nego koła ZMP i pracuje w
gospodarstwie indywidual-
nym, a także w PGR czy in-
nym przedsiębiorstwie, czę-
sto nie zdaje sobie sprawy z
tego, że od niego zależy, kto
będzie rządził w gromadzie,
w powiecie i województwie.
W takiej nieświadomości
często jeszcze wychowują
swoje dzieci rodzice, którzy za-
czaszów swej młodości nie
mieli żadnych praw i nikt
nie się o zdanie nie pytał.
Głose gospodyni wiejskiej.

postawionych na zebraniach wyborczych.

Jeszcze mamy dwa tygodnie czasu do dnia wyborów. Powinniśmy jeszcze bardziej rozwinąć pracę polityczno-oświatową. Dotrzymamy z hasłami wyborczymi i z informacjami o kandydatach do wszystkich ludzi na wsi i w mieście, jeszcze skuteczniej prowadzimy walkę z wrogiem, z puszczaną przez niego plotką, kłamstwem czy groźbą. Przekonajmy każdego wyborcę o tym, że potrzebny jest jego głos, informujemy o tym, że prawo gwarantuje tajemność głosowania.

Powszechne wybory do rad narodowych — to wielki akt ludowładztwa czyli demokracji, to wielka manifestacja siły narodu polskiego, zjednoczonego we **Frontie Narodowym**.

Wybory do rad narodowych nie ograniczają się do wysunięcia i wybrania najlepszych ludzi. Każdego wyborcę w mieście i na wsi interesuje, jakie sprawy potrafią ci ludzie rozwiązać. A chodzi tu o najważniejsze sprawy miejscowe. O to, z czym związane są wyniki pracy każdego człowieka; o jego warunki materialne, zdrowotne i kulturalne. Dlatego też zostały opracowane przez komitety Frontu Narodowego miejscowe programy wyborcze, w których postawiono zadania dla rad. Wszystkie wojewódzkie komitety Frontu Narodowego uchwały i ogłosiły programy dla rad wojewódzkich. To samo zostało dokonane w powiatach. Komitety miejskie również opracowały programy dla miejskich rad narodowych. Także i część gromadzkich komitetów Frontu Narodowego

go opracowała projekty programów dla rad gromadzkich.

Programy wojewódzkie, powiatowe i miejskie zostały opracowane wszędzie. Występuje tylko potrzeba szerszego przedyskutowania ich z wyborcami i poprawienia, ponieważ są one nieraz zbyt biurokratyczne i ogólnikowe. Jeśli zaś chodzi o programy gromadzkie, to jak widzimy nie ma tu warunków na ogólnikowe obiecanki, bo dzieje się to na oczach wszystkich mieszkańców. Programy gromadzkie są konkretne i realne. W gromadach głównym brakiem jest to, że bardzo wiele z nich nie ma żadnych programów wyborczych. Jest to oczywiście brak zasadniczy.

Jakie jest obecnie zadanie dla Frontu Narodowego w zakresie programów wyborczych?

Wykorzystać zebrania po-

Z II Zjazdu delegatów WZGS

Szerszym frontem do wsi

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu na terenie naszego województwa rozwija się coraz lepiej. Stale wzrasta obrót towarowy — w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł w roku bież. o 21 proc. Wiele otrzymuje coraz więcej nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, artykułów spożywczych itp. Notujemy również zwiększenie sieci punktów sprzedaży. Zamaczyć należy, że w związku z nowym podziałem administracyjnym i powołaniem gromadzkich rad narodowych zostanie uruchomionych dalszych 144 nowych sklepów wiejskich.

Obok niewątpliwych osiągnięć spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w naszym województwie posiada jednak jeszcze dużo braków. Mówi o nich dyskusja na II Zjeździe delegatów Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, który niedawno odbył się w Białymstoku.

Usprawnić zaopatrzenie GS

Prawie wszyscy delegaci krytykowali dotychczasowe zaopatrzenie GS-ów w potrzebne towary. W sklepach GS powstały suwaleki, przez dłuższy okres czasu nie można było na przykład kupić większych par butów. Natomiast magazyny WZGS były nimi zapełnione. Brak było tylko... rozdzielni. Chłop, który chciał kupić buty, musiał jechać kilkadziesiąt kilometrów do Suwałk, tam bowiem sklepy MHD posiadały w dostatecznej ilości. W wielu GS-ach bardzo często nie można nabyć takich towarów jak nafta, sól, zapalki. A wiadomo przecież, że towarów tych nie braknie w magazynach PZGS, a nawet i GS.

Główną przyczyną złego zaopatrzenia GS-ów jest niewzględienie przy planowaniu życia i postulatów chłopów. Kierownicy GS biorą z PZGS towary, jakie im się daje, nie zważając na potrzeby ich wsi. Dlatego też członkowie samorządu spółdzielczego i rady narodowe winny reagować w razie złego zaopatrzenia GS-ów. GS-y i PZGS-y przy planowaniu muszą koniecznie uwzględnić potrzeby wsi.

Stale zwiększać kontraktację zwierząt

W ostatnich dwóch latach notujemy poważny wzrost kontraktacji zwierzęcej na

terenie naszego województwa.

W porównaniu z rokiem ubiegłym kontraktacja trzody chlewnej zwiększyła się o 6 tysięcy sztuk, kontraktacja cieląt o 17,125 sztuk. Równocześnie zwiększyły się korzyści chłopów kontraktujących. W trzech kwartałach bieżącego roku otrzymali oni z tego tytułu 2,506 ton pasz trzcinowych, 3,222 ton nasion kwalifikowanych, 15,018 ton węgla.

Ale na odcinku kontraktacji jest szereg braków. Bardzo często agenci kontraktacji i skupu nie otrzymują na czas umów, nie przeprowadza się z nimi instruktaży i w konsekwencji brakuje im argumentów w rozmowie z chłopami. A przecież trzeba przedstawiać chłopom na konkretnych przykładach korzyści jakie przynosi im kontraktacja, rozwijać szerzej współzawodnictwo między agentami kontraktacji i skupu.

Ważnym zadaniem GS i PZGS jest sprawne przeprowadzenie skupu masy towarowej z obowiązkowych dostaw. Dobre wyniki posiadają GS-y powiatów: Siemiatycki, Bielek-Podlaski, Augustów. W powiatach tych członkowie samorządu spółdzielczego biorą czynny udział w czasie spędów, w okresie nasilonego skupu. Kontrolują prawidłowe przyjęcie towarów, rozmawiają na miejscu z chłopami o konieczności terminowej realizacji obowiązkowych dostaw.

Ale w większości powiatów naszego województwa aparat skupu ulega nastrojom samouspokojenia, czeka, by pracę polityczną wśród chłopów przeprowadzały wyłącznie organizacje polityczne i rady narodowe. Ten stan jaskrawo uwiidocznili się w GS-ach na terenie powiatów: Łomża, Białystok, Wysokie Mazowieckie, Sokółka. GS-y muszą więc zrozumieć, że praca na tym odcinku może być wykonana dobrze tylko wtedy, kiedy obok sprawności i gotowości odbioru masy towarowej, wykazą one aktywność polityczną.

Więcej troski o skup welnorynkowy

GS-y prowadzą skup produktów rolnych z wolnego handlu. Na tym odcinku jednak występuje jeszcze wiele braków. Często prowadzi się skup na targach i jarmarkach bez straganu i sztydu gminnej spółdzielni, nie uwzględnia się cen, nie wystawia kwitów.

W dyskusji ob. Izidor Ziarko mówił o tym, jak to pracownicy GS Włocławek (pow. Elk) skupowali siano i słomę od chłopów na oko. „Chłop — mówił on — widzi, że w takim wypadku jest pokrzywdzony i drugi raz nie powiezie swoich nadwyżek do GS. Władome komu wtedy sprzeda — spekulantom”.

Dlatego obowiązkiem gminnych spółdzielni jest troszczyć się o uczciwą wagę, należytą klasyfikację towarów, właściwą cenę i terminowość zapłaty dostawcom. To zachęci chłopów do sprzedaży nadwyżek w spółdzielni.

Trzeba biec się o akumulację

„Transport naszą spółdzielnię dusi — mówił w dyskusji ob. Zabielski z GS Knyezyn (pow. montecki). — PZGS ma dwa samochody, które nie mogą obsłużyć wszystkich GS-ów. Nie mamy magazynów na pomieszczenie węgla, który leży w bloku, marnuje się”. Podobnych narzekani można było usłyszeć więcej na Zjeździe. Zachodzi pytanie — skąd wziąć kredyty na budowę nowych magazynów, biur, na zwiększenie transportu?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że państwo pomaga, pomaga i będzie pomagać spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi. Dość nadmienić, że wszystkie GS-y w naszym województwie pracują za kredyty państwowe. W województwie białostockim i to trzeba mocno podkreślić jednym w Polsce, gminne spółdzielnie nie posiadają żadnych nadwyżek. Przeciwnie, posiadają poważną sumę, bo 2 miliony złotych, ale straciła ich

straciła liczną manka i nadwyżka.

„Za naszą stratę ubiegłego roku i półrocza 1954 roku — mówił w referacie sprawozdawczym na Zjeździe ob. Głab — można byłoby wybudować 10 wozorowych magazynów, których brak odczuwa każdy powiat”.

Siad wniosek. GS-y winny zastrzeżyć kontrolę, często przeprowadzać niespodziewane remanenty, co pozwoli na wyeliminowanie manki i nadwyżki — głównych źródeł strat. Nasze spółdzielnie muszą uzyskać nadwyżki i wypracować własne środki finansowe. Pozwoli to im uzyskać kredyty na budowę magazynów, biur, na zwiększenie transportu.

GS są organizacją chłopów pracujących

Często w wypowiedziach delegatów na II Zjeździe można było usłyszeć takie zdanie: „My GS-y i my chłop”. W ten sposób, może często nieświadomie próbując odgrodzić spółdzielnię od wsi, a przecież o takiej granicy nie może być mowy. Gminne spółdzielnie są zorganizowane dla chłopów pracujących, którzy są prawowitymi zarządcami i gospodarzami tych spółdzielni. Ich życzenia i postulaty GS-y muszą niezwłocznie uwzględniać i realizować.

Członkowie gminnej spółdzielni, a szczególnie organa samorządu spółdzielczego (gminne rady spółdzielcze i komitety członkowskie) muszą włączyć i kontrolować stan gospodarki i pracę gminnej spółdzielni. Szczególnie odpowiedzialnie obowiązki stoją przed przyszłymi gromadzkimi radami narodowymi, których powołanie uaktywni masy chłopskie. Chłopi, w wysuwanych obecnie nakazach dla radnych, wiele miejsca poświęcają handlowi spółdzielczemu. Obowiązkiem radnych będzie w pełni realizować życzenia ich wyborców.

ST. SWIERAD

O mało znanej a bardzo pożytecznej placówce

Nie wszyscy wiedzą, że w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 19, mieści się biblioteka naukowa — oświatowa pod nazwą „Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka”. Posiada ona może nie imponujący ilościowo, ale starannie dobrane i dobrze opracowane księgozbiory, przeznaczony dla pracowników oświaty. Czytelnicy mówią niejednokrotnie o tej bibliotece, że wszystko można tu znaleźć.

A oto przykład, jaką rolę może spełnić biblioteka w pogłębieniu pracy oświatowej. W związku z filmem pt. „Skanderbeg” kilka historycznych przy liceum ogólnokształcącym urządziło zebrań z tematem poświęconym Albanii. Opiekun koła zwrócił się do biblioteki z prośbą o materiały. I otrzymał: dłuższy, ilustrowany artykuł z Encyklopedii Radzieckiej, 3 artykuły z czasopism z 1953 r., które łatwo dały się odszukać przy pomocy bibliografii zawartych w czasopiśmie, prowadzonej przez bibliotekę, wreszcie dwie książki o Albanii. Nauczyciel dzięki tak bogatej lekturze mógł wzbudzić zainteresowanie tematem.

„Samorząd w Polsce burzajno-obszarniczej w latach 1918-1939”

„Samorząd w Polsce burzajno-obszarniczej w latach 1918-1939” — pod tym tytułem ukazała się ostatnio nakładem „Książki i Wiedzy” broszura Aleksandra Litwina. Broszura ta napisana w oparciu o materiały Wydziału Historii Partii KC PZPR pokazuje na podstawie faktów i dokumentów, czym był w rzeczywistości samorząd w Polsce kapitalistycznej — obszarniczej, jak odbywały się wówczas wybory do rad gminnych, powiatowych, miejskich oraz jak burżuażja i obszarnictwo pozabawiały masy ludowe wszelkich praw demokratycznych.

Po nowej drodze nie tylko do Działkowic

O d lat, jak tylko pamięć sięga, droga z Kątów do Działkowic była zawsze błotnistą i mokra. Nawet w słoneczne dni nie wysychała. Starzy mówią, że dawniej, gdy lato było mokre, zamieniała się po prostu w bajoro. I tak po tej drodze ludzie od dawna jeździli, a raczej mordowali koniska. Nikomu jednak na myśl nie przyszło, żeby ją poprawić.

Nagle stop! — droga zamknięta. Dwa grube, wbite w ziemię pale, połączone poprzecznym drutem, tworzą mocną barierę zagrażającą przejazd. Dziesiątki schylonych ludzi ukladają równo, pod sznur, kamienny bruk. Jak Działkowice Działkowicami nikt nie pamięta, by ludzie z pięciu wsi pracowali wspólnie na jednej drodze.

A zaczęło się tak. Na zebraniu poświęconym wyborom do rad narodowych postanowiono: naprawimy drogę i wyremontujemy świetlicę. Zobowiązania te podjęte zostały z inicjatywą Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Działkowicach. Słowa zamieniono w czyn. Ze wszystkich wsi należących do nowej gromady zaczęli ściągali ludzie. Z Kątów, Korzeniówki, Brzeziny, Zarebów i Działkowic, grupkami po parę osób. Już przeszło 200 metrów nowej, wybrukowanej drogi pozostało za nimi. Praca idzie szybko i sprawnie.

Korzeniówka to wioska, która nie korzysta bezpośrednio z remontowanej drogi. Leży bowiem zupełnie w przeciwnym kierunku. Jednakże mieszkańcy tej wsi nie uchylają się od roboty. Biorą przykład z aktywistów Frontu Narodowego takich jak sołtys Paweł Kosiński, czy Stanisław Teleszkiewicz i razem udają się do Działkowic, by drogę do Kątów zrobić jak najszybciej.

Magdalena Kryńska z Brzeziny, starsza już kobieta, przyszła tego dnia do Działkowic wraz z córką. I ona chce swoją cegiełkę dołożyć do wspólnego dzieła.

„My — mówi Kryńska — nie jeździmy tą drogą, bo Brzeziny znajdują się po drugiej stronie Działkowic. Mam dobrą drogę. Ale i nam zależy na tym, żeby wszyscy takie drogi mieli, jak my”.

W Działkowicach — siedzibie nowoutworzonej gromady znajduje się świetlica. Zamieniona z konieczności na magazyn zbożowy przedstawiała do niedawna opłakany widok. Odrapane ściany, okna bez szyb. W naj-

bliższych już dniach świetlica stanie „na nogi”. Mieszkańcy gromady wzięli sobie za punkt honoru doprowadzić ją do porządku. Już nawet Franciszek Haryton z Korzeniówki pojechał do Siemiatycz po szkło. W ogóle, ten Haryton, to dzielny człowiek. Nie trzeba go prosić, sam garnie się do pracy. Jest nie tylko dobrym gospodarzem, ale i działaczem Frontu Narodowego. Haryton posiada 2 hektary ziemi i ze wszystkich obowiązków wobec państwa wywiązuje się zawsze przed terminem.

W nowoutworzonej gromadzie Działkowice takich Harytonów, przedujących gospodarzy jest wielu. Ale obok nich są jednak i tacy, jak na przykład Jan Zareba ze wsi Zareby. Zareba jest właścicielem młyna, posiada przeszło 10 ha ziemi. Jest krętarzem w okolicy. Na wszystko, co się robi, patrzy spod oka, a sam nawet palcem nie kiwnie. Śmieje się nawet z tych, którzy pracują przy budowie drogi i remoncie świetlicy. Nie dość na tym. Zareba zalega tradycyjnie z dostawami dla państwa. W tym roku winien jest państwu nie mniej niż 12 metrów ziarna. Już raz zapłacił karę w wysokości 3 tysięcy złotych, ale mu to jakoś nie pomaga.

Mieszkańcy wsi należących do gromady Działkowice niedługo zrobią drogę, po której na pewno i kułak Zareba będzie jeździł. Ale nie dopuszczają do tego, by kułak sabotował obowiązkowe dostawy. Nie pomogła grzywna pieniężna, to znajdują się inny skuteczniejszy środek na kułackie machlojki. Kułak Zareba musi być przykładnie ukarany, bo tego domagają się chłopci pracujący.

Czyn przedwyborczy, który realizują działkowiccy chłopci, ogarnął cały powiat siemiatycki. W Wólcie Zamkowej remontuje się świetlicę, w Milejczycach — młodzież urządziła boisko sportowe, w Czarnej Średniej buduje się drogę przez wieś, a w Kocach Basiach chłopci wznoszą fundamenty pod nową szkołę.

Czynem witają chłopci pracujący dzień wyborów. Rozumieją bowiem, iż gromadzkie rady narodowe będą dla nich mocną i twardą ostoją w dalszej walce z kułackim wyzyskiem, w walce z takim, jak Jan Zareba z Zarebów. Rozumieją, że gromadzkie rady narodowe stworzą lepsze warunki do dalszego rozwoju wsi. Zobowiązania, jakie podejmują na cześć wyborów do rad narodowych, są tego najlepszym wyrazem.

K. URBANCZYK

OPOWSZECHNIAMY wiedzę rolniczą

Znaczenie orki przedzimowej

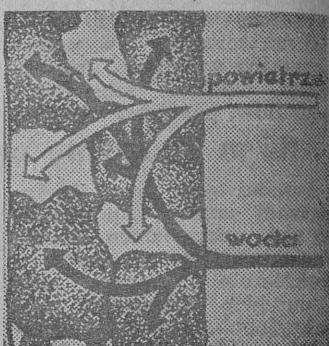
Niedostateczne jest jeszcze zainteresowanie rolników orką przedzimową w naszym województwie. Wynika to z braku zrozumienia obryzmy wagi orki głębokich w całokształcie czynników wpływających na wzrost plonów. Dlatego spróbujmy pokrótce nasławić ich znaczenie.

Gdybyśmy nie wyorali pól na zimę, to wody opadowe i topniejący śnieg zamiast wsiąknąć w glebę — spływałyby po jej powierzchni. Dlatego konieczne jest przeprowadzenie orki, by zmagażynować w glebie jak najwięcej wilgoci. Wysztorcowane skiby przyczyniają się do gromadzenia śniegu oraz umożliwiają poddanie gleby działaniu mrozu. Woda wsiąka w rolę, a wraz z nadejściem mrozów zamara, przez co zwiększa swoją objętość. W rezultacie powoduje to zgrubienie gleby. Gleba o strukturze gruzelkowej posiada zdolność dłuższego magazynowania wody wewnątrz gruzelek.

Wykonując orki przedzimowe możemy pogłębiać stopniowo warstwę uprawną gleby. Ma to duży wpływ na urodzajność, gdyż korzenie roślin uprawnych rozwijają się lepiej w pulchnej, głębokiej warstwie ornej.

Dalej. Mając wykonane orki przedzimowe na całym nie obsianym areale będziemy mogli przyspieszyć siew wiosenne w roku przyszłym. Już w pierwszych dniach wiosny będziemy mogli rolę zawiłkować, przerywając tym samym parowanie wilgoci, podczas gdy mając pole niezaorane jesie-

nią musimy długo czekać na obeshnienię gleby, by dopiero potem dokonać orki. A oprócz tego gleba nie wyorana jesienią, nie magazynuje tyle wilgoci. Przeciwnie, traci ją będzie od wczesnej wiosny, co jeszcze bardziej powiększy się w czasie orki wiosennej. W



NA RYSUNKU: gleba o strukturze gruzelkowej.

ten sposób zamiast magazynować wilgoć będziemy ją mimo woli marnować.

Pole, na których po sprzęcie żółt została dokonana podorywka, a potem prowadzona była walka z chwastami przy pomocy bronowania, winny być bezwzględnie wyorane głęboko na zimę. Spowoduje to ostateczne zniszczenie nieekleikowanych nasion chwastów, których część pojawi się głęboko na dno brzozy i nie będą w stanie kiełkować, a te, które znajdą się na wierzchu wejdą wczesną wiosną i w czasie uprawy zostaną zniszczone.

Im wcześniej zaorujemy pole na zimę, tym pewnością jest wyższy plonów roślin.

Wspomniałem na początku o pogłębianiu warstwy uprawnej. Należy pogłębiać ją stopniowo na głębokość 1,5-2 cm stosując przy tym zasadę, że im silniej nawożymy nawozami organicznymi i wapnujemy glebę, tym bardziej możemy pogłębiać warstwę orną. Pogłębiać można tylko przed zimą, gdyż pod działaniem mrozu wydobyła warstwa ulegnie zgrubieniu i w ciągu miesięcy zimowych rozłoży się znajdujące w niej szkodliwe związki. Na orce pogłębionej możemy sadzić rośliny okopowe, pod które nawożymy obficie obornikiem, względnie siarcem i grykę.

Należy również podkreślić konieczność wywiezienia wszystkiego obornika, który winien być szczególnie użyty pod rośliny okopowe. Obornik należy przyorować nie głęboko, najlepiej przez nagrabienie go na skibę, względnie przy pomocy pluga z przedplutkiem. Ale w tym ostatnim wypadku może to mieć miejsce tylko w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych, które posiadają do tego celu odpowiednie plugi.

Widzimy więc, że orki przedzimowe stanowią podstawowy zabieg agrotechniczny. A ponieważ mają one duży wpływ na urodzajność gleby, przede wszystkim rolnik, każda spółdzielnia produkcyjna i państwowe gospodarstwo rolne powinny niezwłocznie przyspieszyć prace, by wyorali wszystkie nieobsiane pola. Nie możemy stracić ani chwili czasu, wykorzystując wszystkie konie i traktory do orki przedzimowych. Orki przedzimowe wykonane na całym areale zagwarantują nam urodzaj w roku przyszłym.

Mgr inż. R. NIEWIŃSKI

W częstochowskiej betoniarni



Betoniarnia Częstochowskich Zakładów Terenowych Przemysłu Materiałów Budowlanych produkuje kanalizacyjne rury cementowe i betonowe płyty chodnikowe.

NA ZDJĘCIU: operator zakładu Władysław Biernacki przy maszynie do produkcji cementowych rur kanalizacyjnych.

CAF — fot. Aszenfarb.

LIST

Może pamiętasz tę książkę. Napisał ją w 1936 r. Melchior Wańkowicz i nadał jej frapujący tytuł: „Na tropach Smełki”. W książce tej autor poświęcił m. in. kilka stron Białostocczyźnie.

Dziwnych uczuć człowiek doznaje, kiedy dziś odczytuje te zdania:

„...Nie ma smutniejszej ziemi, niż Białostocka... Ziemia Białostocka zamknięta jest w siąpię małomiasteczkowości, w którym zda się, czujesz butwiejące białostockie suk-

już je macie. Przychodzą po pracy, włączacie. Ot, zwykła, codzienna rzecz. A jakby taką rzecz trzeba było naprawiać wtedy, zanim partia wytyczyła drogę rozwoju zaofiarowanych białostockich terenów, wtedy, kiedy jeszcze Wasza dziesięcioosobowa rodzina musiała wyżywić się z 1,5 ha zbrzezniczej ziemi? Marzeniem, prawdą?

Albo Wy, towarzyszu Dowbysz. Marzyli się Wam, tam w Krzywej, budowlane kombinaty? Pewno i nie słyszeli-

botników i pracowników oraz dochodów chłopów pracujących o 15—20 proc. Dla kogo to jest zadanie? Oczywiście dla każdego z nas.

Nie będzie to dla Ciebie nowością. Ale przecież jeszcze raz musimy to sobie powiedzieć. Jak jest nasze najbliższe zadanie, by przyspieszyć wzrost stopy życiowej? Oczywiście podnieść rolnictwo. A widzisz, rolnictwo ogromnie pozostało w tyle. Kiedy produkcja przemysłowa w ciągu ostatnich 3 lat wzrosła aż o 118 proc., to produkcja rolna tylko o 10 proc. A przecież — i to musimy sobie też powiedzieć — rolnictwo białostockie zajmuje jeszcze jedno z ostatnich miejsc.

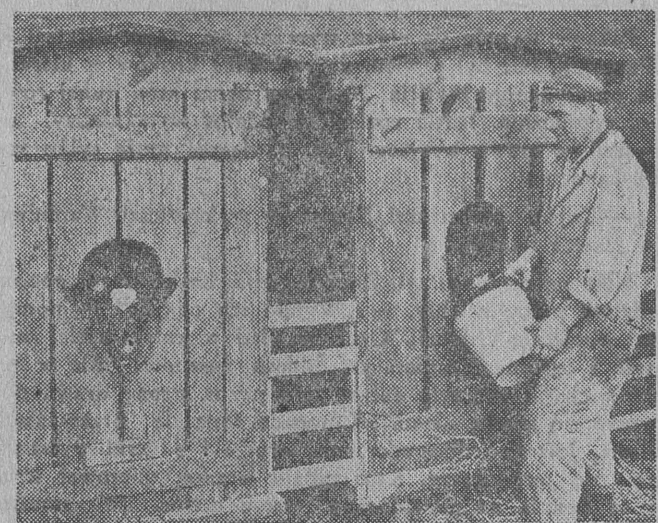
Wypada jeszcze raz powrócić do cytatu. Bo w naszym ludowym państwie tak jest, że teoretyczne wyzwywania nierozdzielnie się wiążą z praktycznym życiem. A tow. Bierut mówił: „...bez rozwiązania problemu bazy paszowej nie może być mowy o właściwym rozwoju rolnictwa, jak też o rozwoju w pożądanym kierunku całej gospodarki narodowej w celu podniesienia stopy życiowej ludności pracującej...”

W tym zestawieniu dopiero widać, że te nasze hagnagury i torfiste grunty mogą dać wielkie bogactwo. Dowiero w tym zestawieniu widać, że są one potężnymi, niewykorzystanymi dotychczas rezerwami. Przypomnij sobie radość ludzi, którzy zbierają siano. 80 kwintal z hektara. A przecież to dopiero początek.

Zwykła matematyka nie wystarcza

Zastanów się, jakie wspólnie perspektywy kreśli dziś partia przed Białostocką Ziemią. Popatrz, jakie ambitne plany wiąże z jej ludźmi. Do końca sześciolatki mamy zmeliorować 60 tys. hektarów bagien. Przyjmijmy za średnią zbiorów nawet nie 80, a 50 kwintal. Czy wiesz, ile to wyniesie rocznie? — 3 miliony kwintal. A ile krów będzie można tym sianem wyżywić? 120 tysięcy.

120 tys. krów i przeszło 150 milionów litrów mleka. Czyż to nie duża cyfra, czyż to nie prawdziwe bogactwo?



W wielu PGR-ach naszego województwa stosowany jest zimny wychów trzody chlewnej. Obecnie zimny wychów cieląt zapoczątkowuje na Białostocczyźnie Instytut Naukowo-Badawczy w Siejniku.

NA ZDJĘCIU: oborowy z PGR Wierchucina Paweł Miller karmi cielęta.

(CAP — fot. Uklejewski)

A przecież pomyśl — tyle z 60 tysięcy hektarów. A ile jeszcze z dolin Nurca i Orłanki, z Supraśli, Nareśli i Białej, z całego — pół miliona hektarów liczącego bagienne obszaru? To prawda, zwykła matematyka tu nie wystarcza. Sztuki bydy, litry mleka i kilogramy masła trzeba by wyrażać astronomicznymi cyframi z długim szeregiem zer. Czy teraz pomyślisz, że właśnie my, właśnie nasza ziemia w poważnym stopniu umożliwiała rozwój gospodarki narodowej

całego kraju w pożądanym kierunku?

Nasza ziemia i my

Właśnie my — czy dostatecznie pojmujemy już naszą ważną rolę? Czy zdajemy sobie sprawę z niezaprzeczalnych bogactw Białostocczyzny?

Rolnictwo białostockie zajmuje jeszcze jedno z ostatnich miejsc w kraju. Ale czy wiesz, że w tym roku słowo „współzawodnictwo” śmiało wyszło z białostockich fabryk na wieś. Prawie 100 tysięcy chłopów podjęło je. Prawie 3 tysiące gromad przystępując do wiosennego siewu podjęło wiele zobowiązań, na łączną sumę kilku-nastu milionów złotych. Prawda, że nikt Was do tego nie zmuszał, ob. Wiśniewski z Łamanych Grądów? Ani Was, ani nikogo z okolicznych wsi. Prawda, że sami powiedzieliście, iż chcecie się państwu wywdziżyć? To znaczy, że rozumiecie. To znaczy, że czynym, właśnie swoim cennym czynem popieracie politykę partii.

Ale czyn chłopski, to jeszcze nie wszystko. Aby prześcążyć Białostocczyznę w największym w Polsce ośrodku rolniczo-hodowlanym, jakim w najbliższych latach ma być nasza ziemia, potrzebny jest wysiłek nas wszystkich — chłopów, inżynierów, agronomów, naukowców. Aby Ziemia Białostocka stała się bazą rolniczo-hodowlaną dla całego kraju, należy przecież pójść do chłopów z poradą agronomiczną, należy nauczyć go ślad rzędowo i krzyżowo zapożnając go z gospodarką nasienną. Ten wielki cel, ta porywająca perspektywa wymaga również skrupulatnej pracy i precyzyjnych obliczeń nad setką doświadczalnych poletek. Prawda, obywatelu magistrze Kukla z Instytutu Badawczego „Biebrza”?

Do wspólnego spichrza

Mamy jeszcze przeszło 35 tysięcy hektarów odłogów. Mamy jeszcze 360 wsi, gdzie stosowana jest trójpółowka. Ale czy przypominasz sobie, jak to było 10 lat temu? Trójpółowka, to był nagminny system uprawy ziemi. Nasze gospodarstwa zespołowe, kolektywne i kolektywne gospodarstwa nauczyły ludzi użytkować ziemię, inaczej. Trójpółowka w poważnym stopniu znikła. I nasz cel, nasza perspektywa wymaga, aby w pozostałych 360 gromadach również o niej zapomniano. A to będzie się przecież równało dodat-

Kobiety z ulicy Grunwaldzkiej

Trzeba wielu ludzi i wiele czasu, aby drobniaczko rozpatrzyć każdą sprawę na miejscu. Wiele jest przecież ważnych zagadnień, o których nie wiedzą pracownicy prezydium rady narodowej np. w Białymstoku, bo naprawdę trudno wiedzieć, co dzieje się w każdej rodzinie mieszkającej na Antoniuku, Wygodzie czy Nowym Mieście.

Abym więc praca Prezydium MRN była dobra, aby w pierwszej kolejności załatwiano sprawy najbardziej palące, muszą w niej pomagać organizacje społeczne i związkowe.

Największe bodaj pole do popisu mają tu komitety blokowe i terenowe koła Ligi Kobiet.

Zajdźmy więc na ul. Grunwaldzką, do koła Ligi Kobiet przy Komitecie Blokowym nr 32 i zobaczmy, jak swoją działalnością pomaga w prowadzeniu gospodarki miejskiej Prezydium MRN.

Członkinie tego koła biorą czynny udział w pracach Komitetu Blokowego. Są przewodniczącymi lub członkami jego sekcji: opieki społecznej, sanitarno — porządkowej, remontowo — budowlanej, kulturalno — oświatowej i czynszowej.

Apolonia Mojsa jest przewodniczącą sekcji sanitarno-porządkowej Komitetu Blokowego. Z czystością źle było na Grunwaldzkiej. Ulica i podwórka zaśmiecone, ograbki zachwaszczone.

Przed wszystkim więc ulice i podwórka. Członkinie sekcji chodziły, perswadowały, a niejednemu to nawet porządnie zwróciły uwagę. Grunwaldzka musi być czysta — to hasło nie tylko sekcji sanitarno — porządkowej, ale całego koła LK. Kiedy uregulowano wreszcie tę sprawę i kiedy mieszkańcy przyzwyczaili się do regularnego zamykania ulic i podwórek, trzeba było zająć dalej — do korytarzy, klatek schodowych i kwiatników. Powstało nowe hasło — Grunwaldzka musi być nie tylko czysta, ale i ładna. Wypadło tak, że okres porządkowania ogródków zbiegł się z okresem trwania konkursu pod hasłem: „Ozdobiemy nasze domy kwiatami i zielenią”, który organizowała redakcja „Gazety Białostockiej” i Prezydium MRN. Dzięki mobilizacji koła LK kilkanaście gospodyń wzięło udział w konkursie. Jedną z nich zdobyła nawet czwartą nagrodę.

Na Grunwaldzkiej jest teraz znacznie czystiej, a będzie na pewno jeszcze lepiej.

Mieszkanke ul. Grunwaldzkiej, ob. R. K., porzucił męża. Gdyby nie ciężka choroba, mogłaby pracować i zarobić na utrzymanie siebie i dwojga dzieci. Ciężko byłoby tej rodzinie, gdyby nie zainteresowało się nią koło LK. Ob. R. K. sama nie wiedziała, gdzie ma się zwrócić o pomoc. Podanie wystosowane przez przewodniczącą koła ob. Helenę z Wygodzie do Społecznej zostało pozytywnie załatwione i rodzinie tej przyznano zapomogę.

Dwie starszki z tej samej dzielnicy Sankreta Łoś i Aleksandra Borkowska, nie miały żadnej opieki. Koło Ligi Kobiet zaopiekowało się nimi. Obecnie starszki mają już troskliwą opiekę lekarską i bezpłatnie otrzymują z aptek lekarstwa.

Sprawa mieszkaniowa jest ciągle jeszcze u nas najłagodniejszą stroną. W wielu mieszkańcach Białostocki mieszka w starych i zniszczonych domach. Domy te można remontować. Remonty przeprowadza w Białymstoku Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Remonty te w wielu wypadkach były źle wykonywane. Mało to razy zdarzało się, że nie heblowano podłóg, źle wstawiano parapety, drzwi nie zamykały się, albo w filogach miały szpary?

Członkinie koła kontrolują więc jakość remontów, przy-

spieszają ich przebieg. A przed rozpoczęciem robót pomagają rodzinom z mieszkańcami przeznaczonych do remontu w tymczasowym ułokowaniu się u sąsiadów.

Właśnie dzięki inicjatywie i staraniom koła LK już niedługo zakończy się na ul. Grunwaldzkiej remont około 30 mieszkań.

Przed kilkoma miesiącami dzięki inicjatywie koła zorganizowano w tej dzielnicy zbiórke złomu. Na każdym podwórku, na każdym strychu znalazły się odpady różnych metali. Zebrano i oddawiono do zbiornika ponad 7 tys. kg. Otrzymane za to pieniądze przydały się. Powiększono bibliotekę Komitetu Blokowego, urządzono plac zabaw na narożniku ulic Angielskiej i Czarnej.

Zorganizowane przez koło kursy przeróbki kolder oraz kroju i szycia cieszyły się wielkim powodzeniem. Kobiety z ul. Grunwaldzkiej nauczyły się pożytecznych i tak bardzo potrzebnych w domu czynności.

Przewodniczącą koła, Heleną Winnicką, jest jednocześnie kuratorem sądu dla nieletnich i opiekuje się powierzonymi przez niego dziećmi, ob. Falkowska jest radną MRN, a ob. Anna Kusznier przewodniczącą Komitetu Blokowego.

Koło Ligi Kobiet z ul. Grunwaldzkiej dobrze pomaga radzie narodowej. Członkinie jego docierają tam, gdzie nie zawsze jest w stanie dotrzeć pracownik Prezydium MRN. Pomagają więc w pracy Wydziałowi Gospodarki Komunalnej, Opieki Społecznej i Handlu. A teraz w okresie kampanii przedwyborczej kobiet z ul. Grunwaldzkiej aktywnie pomagają w pracy Obwodowemu Komitetowi Frontu Narodowego. Są jego czołowymi agitatorami. (Hr)

Z ukosa

Konferansjer czy wróżka?

Huragany śmiechu wywołała wśród naszych czytelników dowcipna konferansjerka na sobotnim spotkaniu z okazji jubileuszu tyśiącznego numeru „Gazety Białostockiej”.

Miedzy innymi konferansjer skrytykował nieistniejącą instytucję, która w odpowiedzi na naszą krytykę odpisuje, że krytyka ta była w pełni słuszna, ale wszystko pozostało po staremu. Kierownictwo tej instytucji uważa bowiem, że wystarczy w przepisowym terminie odpowiedzieć redakcji, a o usuwaniu przyczyn tej krytyki niech się martwi kto inny.

Któż mógł przypuszczać, że ten niezły żart (ale tylko żart) już po dwóch dniach znajdzie swe odbicie w życiu?

Leży oto przed nami następujące pismo przesłane do redakcji:

„Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Suraziu stwierdza, że artykuł o zaopatrywaniu sklepów w Suraziu umieszczony w „Gazecie Białostockiej”, pt. „Kłopoty Surazja” jest zgodny z rzeczywistością, bo nie tylko nie ma chleba, ale i cukierków, ani innych artykułów. Mimo interwencji Prezydium MRN, zaopatrzenie nie poprawia się, a obecnie w związku z nadchodzącymi wyborami przybywa nieraz dużo delegatów i nie mogą kupić nic do zjedzenia”.

Podpis: „Za Prezydium MRN, przewodniczący Prezydium (—) Laskowski”.

A myśmy w swej naiwności myśleli, że właśnie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Suraziu, poprzez swój wydział handlu spowoduje usunięcie tych braków w zaopatrzeniu swego miasta...

No cóż, okazuje się, że czasem i zwykły konferansjer zamienić się może na chwilę we wróżkę...

HACZEK



Dzięki wydatnej pomocy państwa i ofiarności mas chłopów trwają na terenie całego kraju prace nad oczyszczaniem, konserwacją i budową urządzeń wodno-melioracyjnych.

(CAP — fot. Baranowski)

no... Nie ujrzyś na niej gązdy, książki, teatru. Biedna ziemia, w pobliżu centrów położona, odeszła i niedoszła, zamurowana, ślepa...”

Słowa te wioną istotnie jakimś przytłaczającym smętkiem. Z góry skazują Ziemię Białostocką na nędzną wegetację, na jakiś życiowy niebyt. Przysięgają...

Takie oto miejsce wyzna- czyła Białostocczyźnie władza burżuazyjna.

O słowach orosłych i surowych

Dziś chcę Ci powiedzieć o słowach innych. W zestawieniu z „liryką smętkową” będą to słowa proste i surowe. Ale ileż poezji, ileż serdecznego liryzmu można z nich wydobyć.

To było wtedy, gdy na Białostocczyźnie dźwigano stare ściany, wygrzebywano spod gruzów fabryczne maszyny, odbudowywano. Gdzie indziej horyzont przecinały już tysiączne rusztowania. Gdzie indziej na gwałt pięły się w górę mury fabryk — gigantów, a kremowe cegły układały się w elewację mieszkalnego bloku. I właśnie wtedy...

Pamiętam, stałam w tłumie tych, którzy niebaczni na mroź i niepogodę, przez kilka wieczorów uparcie tkwili pod Warszawską Politechniką. Kongres Zjednoczeniowy, i Zjazd partii... I do Ciebie do- szły te słowa. I Ty czytałaś i pewno nie raz zastanawia- łaś się, jak bardzo ważne jest to, co wówczas mówił tow. Minc:

„Należy: Zapewnić woj. białostockiemu, jako nieuprzedmiotowionej części kraju, silny rozwój sił wytwórczych, a w szczególności wybudować zakłady przemysłu bawełnianego... zakłady olejarsko-mydlarskie i garbarnie... oraz 29 innych zakładów przemysłu wielkiego i średniego... zwiększyć wartość produkcji przemysłu socjalistycznego pięć i półkrotnie oraz podnieść zatrudnienie w przemyśle z 10 tys. do 40 tys. osób...”

W ślad za słowami...

Pomyśl, od tego czasu minęło zaledwie 6 lat. Czy chcesz, aby Ci przypomnieć, ile z tych krótkich, surowych słów przybrało żywy kształt rzeczywistości?

Do wielu rzeczy przyzwyczailiśmy się. Wiele rzeczy staje się już dla nas codziennością. Ale czy jeszcze parę lat temu myśleliście, że będzie z Was dobry fachowiec, znany na całej wielkiej budowie zambrówskiej? Odpowiedzcie, obywatelu Gromek. Nie chodzą już Wam po głowie myśli, aby iść do bogatego gospodarza na robotę, tak jak w roku 1951, prawda? Gdy ostatni raz z Wami rozmawiałam, odkładaliście pieniądze na radio. I pewno

cie nawet o nich. A dziś? Przecież już drugą budowę wznosicie. I to jaka budowa, kombinaty. Po Zambrowie przyszły Fasty. Ot, zwykła, codzienna rzecz. Ale dziś. Bo kilkanaście lat temu mowy o tym było nie mogło.

Na tę emię wchodzi radość

Cóż, nie trzeba wiele mówić, aby wykazać, że robimy wszystko, aby zamazać dawne piętno Ziemi Białostockiej — smutek, zamurowanie, ślepotę. Na tę emię „odeszła i niedoszła” ziemię wchodzi radość. A radość, to takie uczucie, które zjawia się zawsze wtedy, gdy ludzie mają przed sobą cel i perspektywę. Jak sądzisz, co jest celem i najbliższą perspektywą przyszłości naszego województwa?

Widzisz, tak to się dziwnie czasem składa. W okresie rządów sanacyjnych Białostocczyzna uważana była za ziemię najbiedniejszą, bo miała około pół miliona hektarów łąk i pastwisk bagiennych. I pomyśl, ta sama Białostocczyzna, z tym samym półmilionowym obszarem bagien, z przeszło 35 tysiącami hektarów odłogów i 200 tysiącami hektarów, na których jeszcze stosuje się trójpółowkę uważana jest dziś za ziemię, zdolną zadziwić bogactwem. Myślisz, że to bajka?

Byłam niedawno na Kuwasach. Nasłuchałam się baśni, którymi ludzie śpią tam, jak z rękawa. Nie ma im się co dziwić. Same nazwy tamtejszych miejscowości, jakichś uroczysk, ostępów i kniei, już usposabiają do romantyki. Choć dziś romantyka tamtejszych miejsc już na czym innym polega.

Czy wiesz, że ludzie ze wszystkich wsi położonych po prawej stronie grajewskiej szosy już dziś nawet nie mogą uwierzyć w tę swoją dolę sprzed kilkunastu lat? Prawda, obywatelu Szumski? Czy wiesz, że wspomnienie z tych lat, kiedy podmokłą łąkę porastała bezużyteczna „kozianka”, brzmi często w ich ustach jak zła bajka? Prawda, obywatelu Wierchowski? Zbierają siano. Po melioracji 80 kwintal z hektara. Czy potrafisz odczuć radość tych ludzi, dla których problem garści trawy dla bydła był zawsze sprawą życia i śmierci?

Otóż masz i tę nową romantykę. Otóż masz jeszcze raz udowodnione twierdzenie o radości, która zdobywcą ofensywy sunie na białostocką ziemię.

Słowa proste — po raz drugi

Znasz pewno te słowa, którymi tow. Bierut wyraził treść II Zjazdu: „...osiągnąć w ciągu najbliższych dwóch lat wzrost plac realnych ro-

Kilka słów o nawierzchniach naszych ulic

Białystok słynny jest wśród kierowców całej niemal Polski z tego, że ulice miasta mają bodajże najgorszą nawierzchnię. Przekonał się o to nie jest pozbawione słusności. Wystarczy przejść się po kilku głównych ulicach naszego miasta, aby się o tym przekonać.

Dlaczego nie próbuje się naprawiać ulic? — Oto pytanie, jakie zadają sobie nie raz białostoczanin.

Próbowałem uzyskać odpowiedź na to pytanie od inż. Henryka Majchera z Miastoprojektu, który opracowuje plany rozbudowy Białegostoku.

Otóż jak nam wyjaśnił inż. Majcher, sprawa budowy no-

wych nawierzchni nie jest taka prosta, jak się z pozoru wydaje. W tej chwili najpilniejsza jest budowa nawierzchni na ulicy Warszawskiej. Co się wiąże z budową tej jezdni? Trzeba przy okazji wybudować sieć kanalizacyjną i wodociagową, której tam dotychczas nie było, trzeba założyć podziemne kable elektryczne, telefoniczne i radiofoniczne. Jak widać zaangazować trzeba do przebudowy jednej ulicy cały szereg specjalistów. Opracować trzeba bardzo skomplikowaną dokumentację techniczną. Podobnie jest z innymi ulicami.

Ale czy to znaczy, że przebudowywać nie będzie my? Przeciwnie. Już w przyszłym roku rozpoczyna się prace przy przebudowie ulicy Warszawskiej i Nowowarszawskiej. W 1956 roku przystąpi się do budowy białostockiej trasy W-Z. Będzie to najlepsza w mieście arteria komunikacyjna. Uruchomiona zostanie na niej komunikacja trolejbusowa.

Podobnie przebuduje się i inne mniejsze ulice. Obecnie stosunek nawierzchni trwałej do prowizorycznej wynosi w Białymstoku 1:66. Czyli, że na 66 km ulicy tylko 1 kilometr jest wybrukowany dobrze. W planie pięcioletnim stosunek ten zmieni się już na 1:15. A więc różnica poważna. Wtedy nikt już nie będzie miał okazji narzekać na przyszłościwą lichotę ulic naszego miasta. (fl)

Co słysząc z budową sztucznego jeziora

Wbrew pogłoskom, które krążą wśród mieszkańców naszego miasta, że budowa sztucznego jeziora została wstrzymana i jezioro w Białymstoku nigdy nie będzie, architekci nasi pracują nad szczegółami planów. Budowę jeziora wstrzymano rzeczywiście na pewien okres czasu. Spowodowane to zostało trudnościami w sporządzeniu dokumentacji technicznej. Największą trudność sprawia fakt, że tereny, na których ma powstać sztuczne jezioro, są bardzo nisko położone i podmokłe. Nie można na nich było prowadzić robót ziemnych. Dopiero po obniżeniu korytarzy rzeki Białej, którego się obecnie dokonuje, tereny pod jezioro zostaną osuszone i wiosną przyszłego roku można będzie przystąpić do robót ziemnych.

Wówczas termin oddania do użytku sztucznego jeziora zależeć będzie od nas wszystkich — od tego, w jakim stopniu my w pracach przy budowie pomożemy.

A więc czekamy wiosny... i chwycimy za łopaty. (fl)

DYSKUSJA o grach zespołowych zakończona

Wypowiedział Zbigniewa Bujnowskiego — instruktora AZS, zakończyliśmy dyskusję na łamach naszej „Gazety” o grach zespołowych.

Trzeba przyznać że dyskusja cel ten spełniła. Zabierali w niej głos zawodnicy i instruktorzy, którzy znają dokładnie sytuację w siatkówce, koszykówce i piłce ręcznej. Wskazywali oni na możliwości rozwoju tych dyscyplin sportu na możliwości poprawienia poziomu zarówno w grach zespołowych kobiet jak i mężczyzn.

Każda dyskusja wymaga podsumowania. Podsumowanie naszej prasowej dyskusji odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Białymstoku (termin i godzinę podamy oddzielnie). Zapraszamy na to podsumowanie dyskusji nie tylko członków sekcji społecznej PKRS przy WKKE, nie tylko tych, którzy zabierali głos w dyskusji, ale wszystkich sportowców i działaczy, którzy zainteresowani są w tym, aby podnieść się poziom w naszych grach zespołowych.

Na marginesie dyskusji trzeba ze smutkiem stwierdzić, że nie zabrali w niej głosu tacy specjaliści od gier zespołowych, jak Juszczuk — trzyletni trener koszykówki AZS, Ignatowicz trener koszykarzy Ognia Elki, Kisielski — trener białostockiej Gwardii, Lewicki — instruktor siatkówki kobiecej ZS Kolejarz, oraz Woloniewicz — trener juniorów Ognia, którzy na mistrzostwach Polski zdobyli trzecie miejsce.

Sądzymy, że w oficjalnym podsumowaniu dyskusji, które chcemy zorganizować, na pewno nie zabraknie również instruktorów wymienionych wyżej. (b)

GAZETA BIAŁOSTOCKA

W tenisie stołowym

Budowlani Białystok mają zapewnione mistrzostwo

Oto wyniki ostatnich dwóch spotkań w tenisie stołowym o mistrzostwo klasy A: Ognio Białystok zremisowało z Kolejarzem Białystok 6:6. Spójnia Hajnówka przegrała z Budowlanymi Białystok 4:6.

SZACHY O mistrzostwo drużynowe...

W ubiegłą niedzielę rozegrano drugą rundę spotkań o drużynowe mistrzostwo województwa w szachach. Oto wyniki spotkań: Spójnia Elka wygrała ze Zrywem Łomża 5:4. Budowlani Białystok pokonali Ognio Białystok 6:3, a Białostoczek Kolejarz rozgromił Start Augustów 9,5:0,5.

Oto aktualna tabela po drugiej rundzie rozgrywek:

1. Kolejarz Białystok 4:0 17,5:2,5. 2. Budowlani Białystok 4:0 14,5. 3. Ognio Białystok 2:2 10,5:8,5. 4. Spójnia Elka 2:2 7:12. 5. Zryw Łomża 0:4 6:13. 6. Start Augustów 0:4 3:17.

... i indywidualnie

Po sześciu rundach nadal prowadzi utalentowany, młody zawodnik białostockiego Kolejarza — Cywik, który zdobył już w turnieju 5 punktów. Na drugim miejscu w dalszym ciągu jest Jeżak — 4,5 pkt., a trzecie i czwarte miejsce zajmują Szurkawski i Łapiński po 4 pkt.

Niespodzianką w turnieju jest dalekie miejsce mistrza województwa Radziszewskiego. Zdobył on dotychczas tylko 2,5 pkt., ale ma jeszcze dwie gry zaległe. Nawet wygrane w obydwu grach zaległych nie zapewnią mu prowadzenia w turnieju. (b)

Z meczów piłkarskich juniorów

W ostatnich spotkaniach o mistrzostwo województwa juniorów w piłce nożnej uzyskało następujące rozstrzygnięcia: Kolejarz Białystok rozgromił Włókniarza Białystok 8:0. Unia Czarna Wieleń zremisowała z LZS Uhowo 1:1.

Pirie zwycięża

BRUKSELA. — Międzynarodowy bieg na przełaj tzw. „Crterium asów” wygrał w Brukseli Anglik Pirie przed Węgrem Kovacsem. Pirie uzyskał na dyst. ok. 11,1 km czas 35,56 min., 2) Kovacs 36,09. 3) Mihalic (Jugosławia) 36,29.

Młodzieżowa szkoła narciarska



Młodzieżowe szkoły to jedna z form opieki państwa nad młodymi kadrami sportowców. Młodzież po normalnych zajęciach szkolnych uczęszcza na sportowe treningi przygotowujące się do startów pod kierunkiem trenerów i instruktorów.

NA ZDJĘCIU: marszobieg „uczestników” szkółki narciarskiej.

CAF — fot. Werner

Załatwiono już 1111 reklamacji komisji wyborczych

Do dnia wczorajszego Wydział Administracyjny Prezydium MRN w Białymstoku załatwił już 1111 reklamacji skierowanych przez obywateli komisje wyborcze naszego miasta.

620 nazwisk zostało w listach pominiętych, w 243 wypadkach zniekształcone były personalia wyborców. Reszta reklamacji to prze-meldowani mieszkańców w okresie sporządzania list.

Do niedawna sprawa załatwiania reklamacji szła w Prezydium MRN źle. Obecnie Wydział Administracyjny dołożył starań i reklamacje bieżące załatwiane są w ciągu trzech dni, w wyjątkowych wypadkach w ciągu 4 dni.

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: nieczynny.
KINA
„Pokój” „Uczta Bałazara”
godz. 16, 18 i 20.

KLUBY
Klub MPK ul. 1 Maja czynny w godz. 13 — 21
Związkowy Dom Kultury ul. Kilińskiego 8: nieczynny.

WYSTAWY
Wystawa „Feliks Dzierżyński” ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie za wyjątkiem poniedziałków w godz. 11 — 19.
Muzeum ul. Kilińskiego nr 6
Wystawa plastyki radzieckiej —
W teatrze im. A. Węgierki —
Wystawa Malarstwa Rosyjskiego z XVIII i XIX w. — czynna codziennie w godz. 11 — 19

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Piłnej) tel. biura wezwani 09. Informacji 555
Miejska Zarządowa Straż Pożarna, tel. 08 lub 803.
Dziury aptek: Apteka społeczna nr 4 ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

PROGRAM RADIOWY

23 listopada

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi: 7.45 Audycja szkolna dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta”; 8.10 Muzyka poranna; 10.45 Melodie filmowe; 11.25 Przegląd prasy stołecznej; 11.30 Muzyka i aktualności; 15.30 Audycja dla dzieci „Tajemnica V klasy” — odcinek powieści A. Janke; 16.05 Audycja historyczna; 16.45 Utwory fortepianowe; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 „Z melodią i piosenką przez świat”; 18.20 Książki, które na was czekają; 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych; 19.50 Audycja dla wsi; 20.30 Koncert symfoniczny; 21.35 Zagadka poetycka w opr. A. Jasińskiego; 21.45 Czeskie pieśni ludowe; 22.00 Dziennik sportowy; 22.25 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.00, 7.00 i 20.00.

Program II na fali 367 m

5.25 Początek audycji; 13.10 Muzyka operetkowa; 13.30 Dla kolek „żywego słowa”; „Opowieść o Puszkynie”; 14.10 Audycja szkolna dla klas III i IV pt. „Wicher wieje, deszcz zaczyna”; 15.00 Korespondencja z zagranicy; 16.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 Audycja literacka; 19.45 „Kompozytor tygodnia — Debussy”; 20.45 „O-kassen i Mikołajka” — słuchowisko poetyckie; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.50 Muzyka taneczna; 22.20 „W dziwnym mieście” — odcinek powieści J. Henia; 23.05 Muzyka symfoniczna.
Dzienniki: 21.30

Janusz Chudzyński

POMNIK

26) NAD SIDERKĄ

— Wybijcie drzwi! Dusimy się! — krzyknął jeszcze raz ten sam głos.

— Milczcie! — wrzasnął sierżant. — Nie rób paniki, durniu!

Wareniuk przebił bagnetem deskę. Stał weszła, poczuł opór. Dubowoj uderzył kolbą w filong. Deski rozsunęły się nieco, posypała się ziemia. Obaj odskoczyli.

Żołnierze bezwiednie cofnęli się pod przeciwległą ścianę. Twarze pobiłady. Ziemia posypała się jeszcze chwilę, coraz większym łoszykiem.

— Przysypało nas, chłopcy — odezwał się po chwili politruk. — Zachowujcie się rozsądnie. Towarzysze o nas pamiętaj, drużyna ratownicza już tam pewnie pracuje...

Na górze, na powierzchni ziemi rozrywały się pociski, odgłosy kanonady, stłumione nieco, dochodziły niewyraźnie do wnętrza schronu. Zdankin nachylił się do Kunawina:

— Wątpię Grisza. Pod ogniem nie będą nic robić. A jak tylko skończy się przygotowanie, ruszą do ataku...

Więc już tak... zostaniemy? — zapytał szeptem Grigorij. Sierżant nie odpowiedział.

Czas mijał. Kanonada przybierała na sile. Lampa zgasiła, brak było tlenu. Stawało się coraz duszniej, pot kropelkami osiadał ciała. Każdy ruch kosztował wiele wysiłku.

W pewnym momencie Grigorijowi zabiło mocniej serce. Dosłyszał dalekie, ale równe pukanie. — „Kopią” — przemknęło mu przez myśl. Nie powiedział jednak tego głośno — mogło to być tylko przesłyszanie.

Znowu upłynęło kilka ciężkich minut, w oczekiwaniu ratunku.

Pukanie stawało się coraz wyraźniejsze. Teraz usłyszał je Wareniuk. Nie był pewien, uczynił kilka kroków w kierunku przysypanego wyjścia. Nadstawił ucha: ktoś stukał równo, rytmicznie. Nagle rozległ się odgłos wyraźniejszy, usłyszeli go prawie wszyscy. Tak dźwięczny może tylko stal na kamieniu!

— Kopią, towarzysze! Kopią! — wykrzyknął Wareniuk. — Jeszcze trochę...

Nikt się nie poruszył. Znowu gdzieś blisko upadł pocisk, odgłosy pracy usichły. — „Wybiło ich pewnie” — pomyślał oboje Grigorij. Czuł bezwład w całym ciele, senność i ogromną, zapierającą oddech łusność. Ale w tej samej chwili uderzyło coś w zewnętrzną stronę drzwi, posypało się trochę ziemi. Kanonada stała się przerażająco blisko. Jeszcze jedno uderzenie, drugie i z deski wyszczył się parę drzazg. Ktoś zapalił latarkę, skierował strumień światła na niewidoczny jeszcze otwór. W smudze błysnęło wypolerowane ostrze kilofa, zatoczyło młynka i zniknęło wraz z wyszarpanym drzewem. Uderzyła fala świeżego powietrza. Ostatnie, mocne stuknięcie i drzwi, wraz z resztą ziemi, zapadły się do środka.

Przez otwór wskoczyło kilka białych sylwetek, rozbłysły latarki. Ludzie podnosili się z ziemi ciężko, szukali broni i ekwipunku. Mroźne powietrze wracało siły.

— Mało brakowało... — sapnął Dubowoj. — I ot, przez głupi figiel nie zobaczyłbyś nawet człowieka, faszysty.

Powiedział to niby do siebie, odwracając jednak głowę do Kunawina. Gramolił się ciężko do wykopów, podał Grigorijowi kolbę karabinu. Grigorij odbił się nogami, wyszedł.

Kolejno, jak z grobu, wyłaniali się z małego otworu czarni od potu i ziemi żołnierze.

Grigorij leżał we wnętrzu strzeleckim, obok stanowiska erkaemu. Zdankin oburącz ścisnął wielką i szeroką kolbę, czekał z palcem na cynglu. Był opanowany, tylko zsunęte uważnie brwi świadczyły o wielkim napięciu. Spokój sierżanta udzielił się Kunawinowi.

— Było widno jak w dzień, jasnym, zimnym światłem płonęły rakiety. Hitlerowska „naftówka” trzaskała i jęczała silnikiem, jej warkot ginał jednak w ogłuszającym momencie ciężkich dział. Grigorij śledził trasę samolotu po latarniach — rakietach, które długimi minutami nieruchomo tkwiły w powietrzu. Za plecami słyszał naddiegający skowyt artyleryjskich pocisków, walących w pozycje niemieckie, przed sobą, obok siebie widział słupy ziemi i ognia. Wielopodowe miny hitlerowców były do celu posłusznie i dokładnie, moździerze systematycznie, metr po metrze obrabiali radzieckie okopy. Szarpale rwały się w powietrzu, szumiało odłamkami i skłębioną, stawającą dęba ziemią.

Rowem chyłkiem przebiegł politruk.

— Uważajcie towarzysze! Zaraz...

Potknął się i upadł. Rąbnęło, obok Grigorija wykwił potworny, biało-czerwony kłęb śniegu, ziemi i ognia. W blachę hełmu pacnęły grudy ziemi i odłamki. Grigorij poczuł gorące ukłucie w nogę, jakieś lepkie i ciepłe chłapięcie po rękę. Podniósł ją do oczu, ogłuszony hukami, na wpół przysypiany ziemią. Krew!

Potań ręką o śnieg, czarna w tym świetle maź zbłądła, została na białym puchu. Pomacał, podniósł strzęp ludzkiego mięsa. To tylko zostało z politruka. Chwycił go nudości, czknęło coś w gardle, zabulgotało i zwiłotało pod siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)